SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Czwartek 15 marca 1951

Nr. 63 (271) B

CENA 15 gr

Polska grupa parlamentarna przekazała rodakom w Leodium pozdrowienia od polskich robotników

Po odwiedzeniu w niedzielę **Gandawy, Brugii i Knocke** (na wybrzeżu Morza Północnego) polska delegacja parlamentarna przebywająca ostatnio w Belgii udała się w poniedziałek do **Leodium**, centrum okręgu przemysłowego, zamieszkałego licznie przez wychodźstwo polskie. Na ratuszu parlamentarzystów polskich powitały delegacje Polaków — robotników, górników i młodzieży, które przybyły ze swymi sztandarami organizacyjnymi.

Do zebranych przemówił w serdecznych słowach przewodniczący delegacji, wicemarszałek Sejmu Barcikowski, a przewodniczący CRZZ **Kłosiewicz**, przekazał rodakom w Belgii pozdrowienia od robotników i górników polskich. W imieniu wychodźstwa odpowiedział przewodniczący Rady Narodowej Polaków w Belgii — Walotka, zapewniając, że **Polonia belgijska, nieodłączna część narodu polskiego, nie będzie szczędzić wysiłków, aby wzmocnić światowy front pokoju i nie dopuścić do ponownego uzbrojenia agresorów hitlerowskich.**

Następnie delegacja parlamentarzystów polskich została przyjęta przez gubernatora prowincji Leodium i burmistrza miasta w otoczeniu rady miejskiej. Burmistrz Leodium podkreślił w przemówieniu powitalnym znaczenie wizyty polskiej grupy parlamentarnej dla pogłębienia przyjaźni polsko-belgijskiej. Mówca położył nacisk na sprawę utrzymania pokoju w myśl pragnień narodu belgijskiego.

W odpowiedzi przewodniczący Stoł. Rady Narodowej Albrecht przypomniał, jak bohatersko miasto Leodium odparło najazd podczas pierwszej wojny światowej, z jaką determinacją znosiło ciosy ostatniej wojny i ucisk ze strony okupanta hitlerowskiego.

Mówca zwrócił uwagę, że **wskrzeszanie w Niemczech Zach. sił agresji stanowi wspólne niebezpieczeństwo dla Polski i Belgii.** Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat oba te kraje dwukrotnie padły ofiarą najazdu militaryzmu niemieckiego, obydwa więc są żywotnie zainteresowane w utrzymaniu pokoju.

W godzinach popołudniowych delegacja parlamentarzystów polskich zwiedzała zakłady metalurgiczne **„Ougre - Marihaye"** pod Leodium.

10 dni w kopalni „Bobrek"

Po skończonej pracy grupa ZMP-owców z „dwunastki" zdaje narzędzia.

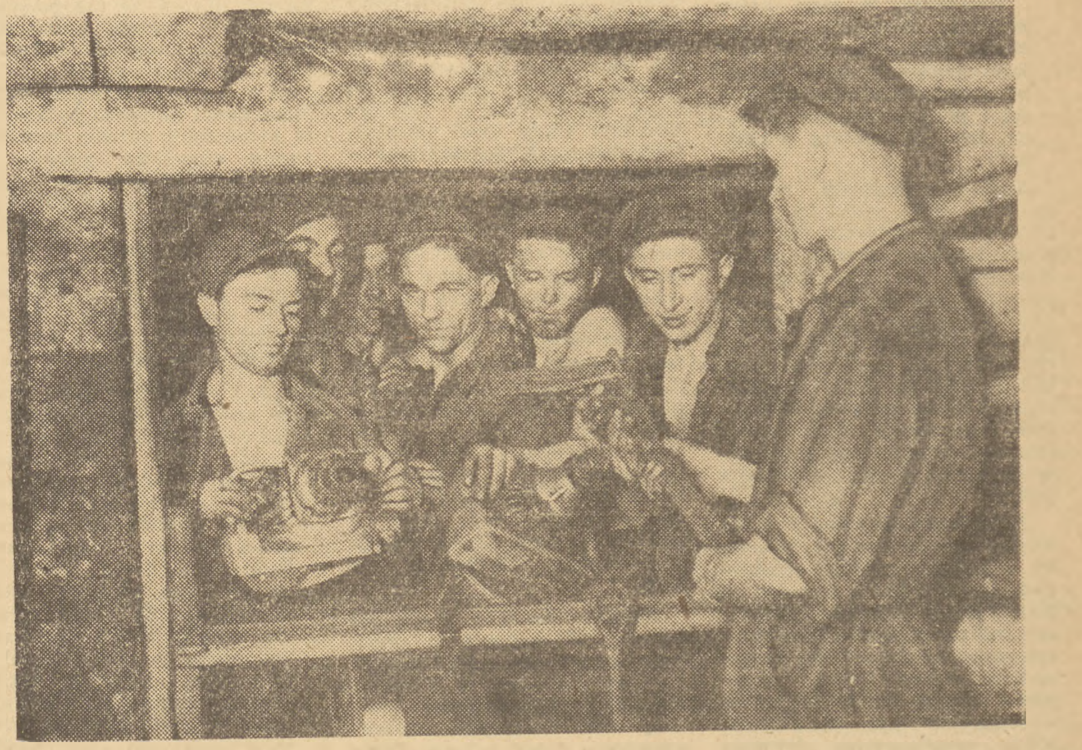
Za chwilę pozostanie w ich ręku tylko karbidowa lampka. Pójdą długim chodnikiem do windy a po drodze podyskutują na temat grup ZMP -owskich.

Trudna to i nowa forma pracy, ale wprowadzić ją trzeba jak najprędzej. Wtedy bowiem oddziałowa organizacja będzie naprawdę żyła.

Należy pamiętać o tym, by grupy ZMP-owskie były ściśle związane z produkcją. Kontakty wybranego grupowego z zarządem oddziałowym i ze sztygarem pozwolą na uaktywnienie każdego członka organizacji.

(Jeśli pragniesz czytelniku uczestniczyć w ich rozmowie, zajrzyj na stronę 3 i przeczytaj dalszy odcinek „10 dni w kopalni „Bobrek").

zdjęcie. Czesław Datka



Apel i Uchwały Światowej Rady Pokoju JEDNOCZĄ MŁODZIEŻ POLSKĄ w ogólnonarodowym froncie walki o pokój i realizację Planu 6-letniego

Naród polski docenił należycie wielkie znaczenie Apelu Sztokholmskiego — dobrze rozumie czym jest dla narodów świata Apel i Uchwały Berlińskiej Sesji Światowej Rady Pokoju. „...CZYNIĄC ZADOŚĆ ŻĄDANIOM MILIONÓW LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE BEZ WZGLĘDU NA ICH ZDANIE O PRZYCZYNACH POWODUJĄCYCH GROŹBĘ WOJNY ŚWIATOWEJ; W IMIĘ UTRWALENIA POKOJU I ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU MIĘDZY PIĘCIOMA WIELKIMI MOCARSTWAMI... WZYWAMY WSZYSTKIE KRAJE MIŁUJĄCE POKÓJ, BY POPARŁY ŻĄDANIE W SPRAWIE ZAWARCIA PAKTU POKOJU, PAKTU, DO KTÓREGO MOGŁYBY PRZYSTĄPIĆ WSZYSTKIE PAŃSTWA". — **Te słowa obiegają obecnie całą kulę ziemską. Słowa o Pokoju — słowa bliskie milionom uczciwych ludzi na całym świecie.**

Apel i Uchwały Światowej Rady Pokoju powitała młodzież polska z wielkim entuzjazmem i pełnym zrozumieniem. A najlepiej świadczą o tym jej wypowiedzi:

Zaciągamy Warty Pokoju

Oto co mówi przodownica pracy Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego kol. **WANDA CZAPLARSKA**:

„W odpowiedzi na Apel Światowej Rady Pokoju my, robotnice Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego zaciągnęłyśmy Warty Pokoju. Czynem produkcyjnym pragniemy zadokumentować naszą nieugiętą wolę walki o Pokój. Podobnie jak ja, która przeżyłam powstanie w Warszawie, a potem byłam w obozie w Niemczech — myślą moje koleżanki. Nie chcemy wojny! Nienawidzimy tych, którzy chcą bogacić się czyimś kosztem. My chcemy spokojnie żyć i spokojnie pracować. Dlatego też każda z nas poprze Apel i będzie agitować, aby poparli go wszyscy. My wierzymy, że nasze głosy przyczynią się do utrwalenia Pokoju na całym świecie".

Zjednoczymy młodzież Warszawy w froncie narodowym do walki o pokój i plan

Wiceprzewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP kol. **KAZIMIERZ BANASIK** oświadcza:

„Młodzież Warszawy — miasta szczególnie dotkniętego okropnościami minionej wojny — z głęboką radością przyjęła wiadomość o Uchwałach Światowej Rady Pokoju. Młodzież Warszawy widzi w Światowej Radzie Pokoju prawdziwy parlament narodów miłujących Pokój.

Uchwały Rady Pokoju przyczynią się do zjednoczenia całej młodzieży polskiej w ogólnonarodowym froncie walki o Pokój i realizację Planu 6-letniego. Naszą odpowiedzią — odpowiedzią młodzieży warszawskiej — będzie wytężona praca nad wzmocnieniem siły gospodarczej naszej Ojczyzny, która jest jednym z ogniw ogromnego łańcucha frontu pokoju. Naszą odpowiedzią — odpowiedzią młodzieży warszawskiej będzie poparcie apelu o zawarciu Paktu Pokoju".

Niezłomna postawa ludów pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych

ARNOLD SŁUCKI, młody poeta, opiekun koła ZMP przy Związku Zawodowym Literatów Polskich tak mówi o Uchwałach Światowej Rady Pokoju:

„Światowa Rada Pokoju jeszcze raz uwidoczniła ludziom pracy całego świata, że o Pokój można skutecznie walczyć, że niezłomna postawa ludów zmusić może agresorów do opamiętania się i przyjęcia platformy rokowań.

Za Radą Pokoju stoi robotnik z Bordeaux, doker z Triestu, chłopi włoscy walczący o ziemię i wyzwalający swe miasta i wsie, bohaterski naród koreański. Za Radą Pokoju stoją także oszukiwani przez agentów z Wall Street amerykańscy ludzie pracy wysyłani na niesławną śmierć.

Nas, Polaków i młodzież polską uchwały Światowej Rady Pokoju mobilizują jeszcze bardziej do większej pracy nad wykonaniem zadań produkcyjnych. Sprawa Pokoju jest nierozerwalnie związana ze szczęściem i pomyślnością naszego Pokój miłującego kraju.

Z nami jest Związek Radziecki, wielki przyjaciel, nauczyciel i przywódca ludzi wolnych. Z nami jest Wielki Stalin".

Sportowcy i studenci polscy popierają Uchwały Rady Pokoju

Zdobywca Srebrnego Medalu w wadze lekkiej na Akademickich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie, a obecnie jeden z najlepszych bokserów wagi lekko-pół-średniej kol. **JERZY DEBISZ** mówi:

„Walcząc o Pokój jako sportowiec w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego, gorąco popieram ogólnoświatowy ruch pokoju i apeluję do wszystkich sportowców, aby szli w pierwszych szeregach tych, którzy będą walczyć o realizację Apelu, o zawarcie Paktu Pokoju. Jestem przekonany, że wszyscy nasi sportowcy w realizacji Uchwał Rady Pokoju widzą drogę do uratowania świata przed nową pożogą wojenną".

Studentka **DANUTA FIGURSKA** mówi:

„Dla nas, studentów, Pokój to dalsze studiowanie, to pewność, że zdobyte wiadomości będziemy mogli użyć w pracy. Wojna — to utrata życia, zniszczone miasta, zmarnowany trud i wysiłek całej ludzkości. Wierzę jednak, że wojny można uniknąć.

W oparciu o Uchwały VI Plenum KC PZPR i Światowej Rady Pokoju będziemy na naszych uczelniach budować front narodowy pod hasłem zwycięskiej walki o Pokój i Plan 6-letni".

W Polsce tylko 7,2 proc. ogółu wydatków w r. b. na obronę narodową

Obrady Komisji Sejmowej nad pokojowym budżetem na r. b.

Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu rozpatrywała ostatnio wydatki preliminowane w tegorocznym budżecie na **obronę narodową.**

Sprawozdawca pos. **Pokrzywa** (ZSL) stwierdził, że aczkolwiek wydatki na obronę narodową wzrastają w liczbach bezwzględnych, podobnie zresztą jak i wydatki na wszystkie inne dziedziny życia państwowego, to jednak **procentowy ich udział w budżecie systematycznie maleje. W 1949 r.** wydatki na ten cel stanowiły **8,4 proc.** ogółu **budżetu, w r. 1950 — 7,9 proc., a w r.b. 7,2 proc.** Przeznaczenie olbrzymiej większości wydatków budżetu na gospodarkę uspołecznioną i urządzenia socjalno-kulturalne świadczy wymownie, że **nastawieni jesteśmy na pokojowe budownictwo, na rozwój gospodarki narodowej i że dużą wagę przywiązujemy do poprawy warunków bytowych i kulturalnych człowieka pracy.**

Sprawozdawca na tle naszego pokojowego budżetu omówił **rozdęte budżety wojenne państw imperialistycznych**, które przewidują na zbrojenie od 40 — 75 **proc. całości wydatków i obciążają poważnie masy pracujące.** Budżet USA przewiduje na cele wojenne **50 razy więcej, niż w latach przedwojennych** i prawie **dwukrotnie więcej niż w latach 1941-42.**

Porównując postawę żołnierza polskiego i żołnierzy armii krajów kapitalistycznych, poseł sprawozdawca stwierdził, że żołnierz nasz odznacza się wysokim morale, wychowywany jest na pięknych i postępowych tradycjach walk wyzwoleńczych narodu, na przykładach rewolucyjnej walki proletariatu i powiązany jest tysiącznymi nićmi z życiem narodu, jego dążeniami i celami. Dzięki temu żołnierz jest źródłem naszej mocy. Żołnierz zaś w państwach kapitalistycznych nie służy interesom narodu, ale interesom garstki wielkich kapitalistów i obszarników, jest narzędziem ucisku mas pracujących oraz narzędziem grabieży cudzych ziem i ucisku innych narodów. Dzięki korzystaniu ze wspaniałych osiągnięć najpotężniejszej armii świata — Armii Radzieckiej, wojsko nasze może się poszczycić świetnymi rezultatami w służbie wojskowej, w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

W dyskusji posłowie podkreślali **nowy, ludowy charakter naszego wojska** i jego powiązanie z masami pracującymi.

Przewodniczący Komisji pos. prof. **Lange** (PZPR) podsumowując dyskusję podkreślił, że **pokojowy charakter budżetu i planu nie jest bynajmniej oznaką słabości Polski Ludowej.** Słabą była Polska przedwojenna, której rozwój gospodarczy był zahamowany. **Siłę Polski Ludowej zapewnia wykonywanie zadań Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu.**

Wszyscy ludzie radzieccy wierni pokojowej polityce swego rządu popierają ustawę o obronie pokoju

Rada Najwyższa ZSRR jednomyślnie uchwaliła USTAWĘ O OBRONIE POKOJU

W dyskusji nad referatem Mikołaja Tichonowa, wygłoszonym na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR, zabierali m.in. głos deputowani: Matulis, Simonow, Kuzniecowa, Palladin, Aleksandrowska i Bykow, popierając w całej pełni projekt ustawy o obronie pokoju i zakazie propagandy wojennej.

Prezes Litewskiej Akademii Nauk — **Matulis** stwierdził, że **narody radzieckie powitały z zadowoleniem i uznaniem apel II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, wzywający wszystkie kraje do uchwalenia ustaw o obronie pokoju.** W Kraju Rad — powiedział Matulis — nie ma i nie może być zwolenników agresji, nie ma i nie może być propagandzistów nowej wojny światowej. Każdy obywatel ZSRR poprze niewątpliwie projekt ustawy o ochronie pokoju złożony przez deputowanego Tichonowa.

Następnie przemawiał znany pisarz Konstanty **Simonow.** W imieniu wyborców, których reprezentuję w Radzie Najwyższej, w imieniu mych kolegów pisarzy i dziennikarzy radzieckich — powiedział Simonow — popieram całkowicie projekt ustawy o ochronie pokoju. Nie wątpię, że **wszyscy ludzie radzieccy wierni polityce pokojowej swego rządu poprą jednomyślnie tę ustawę.**

Sekretarz Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw. deputowana **Kuzniecowa** stwierdziła, że propaganda wojenna jest ciężką zbrodnią przeciwko ludzkości. Podżegacze wojenni mówi Kuzniecowa—to szczególnie niebezpieczni przestępcy dlatego, że nie zagrażają oni poszczególnym osobom, lecz całym narodom oraz wartościom kulturalnym i materialnym, tworzonym dzięki pracy licznych pokoleń. **Radzieckie Związki Zawodowe, liczące ponad 30 milionów członków walczyły zawsze i będą w dalszym ciągu walczyły o zachowanie i utrwalenie pokoju.**

Wybitny uczony radziecki prezes Ukraińskiej Akademii Nauk deputowany Aleksander **Palladin**, podkreślił olbrzymią rolę inteligencji, pisarzy i uczonych w walce o pokój. Żaden uczony godny tego miana — oświadczył Palladin — nie może dopuścić do tego, by owoce jego twórczości naukowej były wykorzystywane w celu niszczenia wartości kulturalnych i zagłady ludzi. Uczeni radzieccy oddają wszystkie swe siły i całą swą wiedzę narodowi, rozwiązując problemy ściśle związane z pokojowym budownictwem i podniesieniem dobrobytu swych współobywateli. **Józef STALIN** wskazał narodom drogę walki o pokój. **Wszyscy prości ludzie na całym świecie wiedzą, że sprawa pokoju, o którą walczy wielki Związek Radziecki — zwycięży.**

Następnie zabrał głos stachanowiec Paweł **Bykow.** Jestem przekonany — powiedział Bykow — że wyrażę zdanie wszystkich wyborców, których reprezentuję w Radzie Najwyższej, gdy stwierdzę, że ustawa o obronie pokoju będzie miała olbrzymie znaczenie dla walki o pokój nie tylko w Związku Radzieckim, lecz również na całym świecie. Podżegacze wojenni oszukują i otumaniają prostych ludzi, usiłując im wmówić, że wojna jest nieunikniona. **Uchwalenie ustawy o obronie pokoju w Związku Radzieckim będzie nowym dowodem, że ojczyzna nasza gotowa jest uczynić wszystko, by uniemożliwić imperialistom rozpętanie nowej wojny światowej.**

Po przemówieniu **Bykowa, Rada Najwyższa uchwaliła jednomyślnie ustawę o obronie pokoju.**

Przewodniczący na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowej deputowany **Szajachmetow** po uchwaleniu ustawy o obronie pokoju oznajmił, że porządek dzienny został wyczerpany i oświadczył, że sesja Rady Najwyższej ZSRR zostaje zamknięta.



W dniu 12 bm. bawiła w Warszawie delegacja przedstawicieli Chin Ludowych, która brała udział w posiedzeniach Światowej Rady Pokoju w Berlinie. Na zdjęciu delegaci na Rynku Starego Miasta. Foto AR

500 proc. normy wykonuje ZMP-owska brygada tow. Gumiennego w Nowej Hucie

ZMP-owskie brygady produkcyjne, zatrudnione przy budowie zakładów przemysłowych **Nowej Huty,** osiągają coraz lepsze wyniki.

44 zespoły młodzieżowe wysoko przekraczają swoje normy produkcyjne. Na czoło wysunęła się ostatnio brygada szturmowa **C. Gumiennego,** wykonująca do **500 proc. normy** przy pracach ziemnych oraz zespół **B. Bielca,** osiągający do **380 proc. normy.**

Przodująca brygada szturmowa **J. Knapczyka** podjęła nowe zobowiązanie, w ramach którego młodzi przodownicy pracy postanowili **skrócić czas betonowania stropów** w budynkach jednej z kolonii osiedla robotniczego Nowej Huty o **900 roboczogodzin** i podnieść swą wydajność pracy do **300 proc. normy.**

Związkowcy polscy zgłaszają swój udział w Europejskiej Konferencji Robotniczej zwołanej w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zach.

Zarządy Główne Związków Zaw. **pracowników energetyki, przemysłu włókienniczego i spożywczego** zgłosiły akces do Europejskiej Konferencji Robotniczej, organizowanej w celu utworzenia jednolitego frontu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach.

W piśmie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przem. Włókienniczego czytamy: „Z radością witamy **inicjatywę niemieckich i francuskich towarzyszy,** którzy postanowili zwołać konferencję w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zach.

Wierzymy, że **inicjatywa ta przyczyni się do utrwalenia pokoju na całym świecie,** wbrew zakusom bankierów z Wall Street, którzy pragną pogrążyć narody świata w nowej pożodze wojennej".

Pakt pokoju — to nasza sprawa

Każdy dzień przynosi wciąż nowe wiadomości o gorącym poparciu, jakie narody świata udzielają uchwale Światowej Rady Pokoju, żądającej zawarcia przez pięć wielkich mocarstw Paktu Pokoju.

Ta uchwała Światowej Rady Pokoju — to uchwała i żądanie wszystkich narodów. Światowa Rada Pokoju jest bowiem reprezentantką wszystkich narodów świata, jest wyrazicielką ich woli. Szlachetnej i dobrej woli utrwalenia pokoju.

Sprawa zawarcia przez wielkie mocarstwa Paktu Pokoju nie jest sprawą nową. Pamiętamy, że Związek Radziecki już wielokrotnie w swoich wystąpieniach na forum międzynarodowym domagał się zawarcia takiego paktu. Ten postulat stanowił i stanowi jeden z wielu punktów programu pokojowej polityki Związku Radzieckiego. I teraz, w uchwale powziętej przez Światową Radę Pokoju — postulat ten stał się postulatem wszystkich narodów.

„Żądamy zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia Paktu Pokoju, będziemy uważali tę odmowę za dowód agresywnych zamierzeń tego rządu".

Wobec tak wyraźnego i jasnego sformułowania żądania zawarcia paktu, odpowiedź na to żądanie może być tylko jedna: TAK — lub — NIE.

Teraz, po powzięciu uchwały, czołowym zagadnieniem stała się sprawa jej realizacji. Uchwałę tę powinien poprzeć każdy uczciwy człowiek na świecie. Dla nikogo bowiem nie może być obojętne, czy Pakt Pokoju zostanie zawarty, czy nie, tak jak dla nikogo nie jest obojętna sprawa: pokój — czy wojna, życie — czy śmierć.

Uchwała Światowej Rady Pokoju — to hasło do jak najszerszej mobilizacji całego narodu, jego najlepszych sił i ludzi. Mamy prawo i obowiązek wypowiedzieć się w sprawie pokoju lub wojny, mamy obowiązek podpisem, swoją postawą, czynem produkcyjnym, wydajniejszą pracą, lepszą walką o Plan 6-letni poprzeć uchwałę Światowej Rady Pokoju, zażądać zawarcia przez pięć wielkich mocarstw Paktu Pokoju. W tej wielkiej, szlachetnej akcji nie może zbraknąć ani jednego człowieka w Polsce, któremu jest droga ojczyzna, jej przyszłość i pokój.

I nas — naród polski, polską młodzież — sprawa ta bardzo blisko dotyczy. Czy bowiem może obchodzić nas najżywiej to — czy huk armat nie przerwie nam naszej pokojowej pracy dla szczęścia narodu, czy uzbrojona przez amerykańskich imperialistów armia neohitlerowska nie spróbuje wyciągnąć drapieżnej ręki po nasze ziemie, czy będziemy mogli kontynuować swoje wielkie i drogocenne dzieło — budowę socjalistycznej ojczyzny, czy będziemy mogli rozwijać i wzmacniać naszą braterską przyjaźń i współżycie z wszystkimi pokój miłującymi narodami?

W tej akcji młodzież powinna zająć czołowe pozycje. Młodzież — to znaczy ludzie, którzy stoją u progu życia, ludzie do których należy przyszłość, ludzie którzy mają swoje marzenia, zamiary i plany. Kiedy przez świat szła akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim — młodzież w niej przodowała, młodzież pracowała ofiarnie, młodzież osiągała wspaniałe sukcesy. Kiedy świat stoi w obliczu nowej potężniejszej akcji, akcji o wielkim, decydującym już teraz znaczeniu — cała młodzież musi się do niej włączyć.

Nie ma u nas w Ludowej Ojczyźnie takiej dziedziny życia, w której pracując, nie moglibyśmy wykazać swej gorącej woli utrwalenia pokoju, nie moglibyśmy czynem udzielić poparcia postulatom Światowej Rady Pokoju, zażądać zawarcia Paktu Pokoju.

Poparcie uchwały Światowej Rady Pokoju przez młodego obywatela Polski Ludowej ma pełną wartość i siłę, ponieważ jest poparte lepszą pracą w fabryce dodatkową toną węgla, staranniejszą nauką, bardziej zdecydowaną walką z plotką i wrogami naszej Ojczyzny. Jest przepojone serdeczną troską o rozkwit naszego narodu.

Jednostki Koreańskiej Armii Ludowej strąciły 13 samolotów nieprzyjacielskich

Agencja TASS donosi z Phenianu, że dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej wydało w dniu 13 bm. komunikat treści następującej:

Oddziały Armii Ludowej i ochotników chińskich toczyły na wszystkich odcinkach frontu walki z nieprzyjacielem. W rejonie **Seulu jednostki Armii Ludowej strąciły w dniu 12 bm. 12 samolotów nieprzyjacielskich.**

Na wybrzeżu zachodnim oddziały ochrony wybrzeża strąciły w dniu 13 bm. 1 samolot nieprzyjacielski.

Audiencja pożegnalna Ambasadora Lebiediewa u Prezydenta RP

13 bm. Prezydent RP **Bolesław BIERUT** przyjął w **Belwederze** na audiencji pożegnalnej Ambasadora ZSRR w Polsce **Wiktora Lebiediewa.**

*

Tego samego dnia **W. Z. Lebiediew** złożył pożegnalną wizytę Sekretarzowi Generalnemu MSZ—Ambasadorowi **S. Wierbłowskiemu.**

„ZMP-OWSKI SIEW POKOJU"

Dzięki pomocy młodzieży 60 traktorów naprawiono w TOR Międzyrzec

Coraz liczniej napływają meldunki młodzieży wiejskiej o podjętych zobowiązaniach dla przedterminowego zakończenia przygotowań do siewów wiosennych.

M. in. w woj. **katowickim** młodzież utworzyła **20 brygad remontowych**, które pomogły w naprawie **11-u traktorów**, ponad **100 siewników** oraz wielu innych maszyn rolniczych.

Na **Lubelszczyźnie** młodzież z **TOR Międzyrzec w pow. Radzyń** pomogła w wyremontowaniu **60 traktorów**. W pracach tych wyróżnił się **Szczubiński**, który wykonał 150 procent **normy**.

We wszystkich ośrodkach maszynowych w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach młodzież organizuje brygady **„lekkiej kawalerii"**, których zadaniem jest **pomoc w kontroli pełnej realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej**, we właściwym **rozprowadzeniu nawozów sztucznych i kredytów** wśród mało i średniorolnych chłopów itp. Ponadto brygady „lekkiej kawalerii" pomagają w demaskowaniu kułaków, którzy uchylając się od pomocy sąsiedzkiej ukrywają maszyny i sprzęt rolniczy. W jednej tylko gminie **Wilkołaz, woj. lubelskie, młodzież wykryła i wyremontowała 20 siewników**, ukrytych przez bogaczy wiejskich.

We współzawodnictwie o sprawne przygotowanie i przeprowadzenie siewów przodują młodzi traktorzyści.

Przyjęci ostatnio do ZMP **traktorzyści z POM w Kacicach, woj. krakowskie**, utworzyli brygadę, która zobowiązała się pracować **2 dni w miesiącu na zaoszczędzonym paliwie.** W tym samym województwie traktorzyści z **Lubasza postanowili zwiększyć wydajność siewników i traktorów o 20 procent** przy jednoczesnej oszczędności materiałów **pędnych.**

Od Sztokholmu do Berlina

Niemal dokładnie rok temu, 19 marca, Stały Komitet Światowego Kongresu Pokoju ogłosił wezwanie do wszystkich uczciwych ludzi na świecie:

„Żądamy bezwzględnego zakazu broni atomowej jako narzędzia zastraszenia i masowej zagłady ludzi. Żądamy rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej uchwały.

Uważamy, iż rząd, który pierwszy zastosuje przeciwko jakiemukolwiek krajowi broń atomową, popełni zbrodnię wobec ludzkości i winien być traktowany jako zbrodniarz wojenny".

Apel Sztokholmski porwał za sobą setki milionów ludzi różnych narodowości, ras, wyznań, języków, przekonań politycznych i filozoficznych. Przeszło pół miliarda ludzi złożyło podpisy pod wezwaniem o utrwalenie pokoju. Akcja zbierania podpisów zmobilizowała do walki o pokój masy ludowe wszystkich krajów, całe narody, stała się bojowym przeglądem sił powszechnego ruchu obrońców pokoju.

Podżegacze wojenni i przekupna prasa kpili z początku z samego pomysłu plebiscytu światowego w sprawie pokoju. Kiedy zebrano pierwszy milion podpisów podżegacze wojenni zaczęli się zastanawiać; kiedy liczba podpisów urosła do 10 milionów — ogarnęło ich zmieszanie; kiedy przekroczono pierwszą setkę milionów — w obozie podżegaczy wojennych nastąpił popłoch. **Potężna fala ruchu w obronie pokoju zjednoczyła ogromną większość przeciwników wojny, wciągnęła do walki miliony ludzi, którzy stali na uboczu, wątpiący w swoje siły, niepewni co robić.**

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim była wielką bitwą sił pokoju z fałszem, obłudą, oszczerstwem i dzikim terrorem, jaki rozpętali przeciwko obrońcom pokoju podżegacze wojenni. W bitwie tej padły i ofiary. Zabity został podczas demonstracji w obronie pokoju **Jose Calvo**, brazylijski działacz młodzieżowy, członek Rady ŚFMD; zamordowany został przez faszystów w Izraelu **Cwi Ellner**, młody chłopiec, który zebrał największą w kraju ilość podpisów pod Apelem; od nieludzkich tortur zmarł w więzieniu paragwajskim młody agitator pokoju, **Domingo Viviano Ortis**.

Setki młodych Francuzów wtrąconych zostało do więzień za udział w manifestacjach pokojowych, za rozlepianie afiszów z tekstem Apelu Sztokholmskiego. **Setki młodych Niemców pod zachodnią okupacją spotkał ten sam los.** We wszystkich krajach kapitalistycznych na petycjach pokoju, jak serdeczna pieczęć, widniały **ślady krwi zabitych i skatowanych bojowników o pokój.**

U nas w kraju i w innych krajach demokracji ludowej **akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim** była walką z wrogą plotką i szeptaną propagandą, była **bitwą o podniesienie świadomości najszerszych mas ludowych.** Że bitwa ta była zwycięską, świadczy wielka ofiarność z jaką naród polski i inne narody wyzwolone od przemocy kapitalistów **podjęły zobowiązania produkcyjne** w czasie podpisywania Apelu, a później na cześć II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Walka o pokój — **praca dla pokoju. W walce i w pracy zahartowały się nasze** szeregi. **Po raz pierwszy w dziejach ludzkości miliony ludzi dobrej woli stworzyły międzynarodowy front pokoju, przeciwstawiający się garstce wrogów ludzkości — imperialistycznym podżegaczom wojennym, front, który potrafi udaremnić zbrodnicze plany rozpętania nowej wojny światowej.**

Mógłby **ktoś powiedzieć:** przecież od **czasu ogłoszenia** Apelu, sytuacja światowa zaostrzyła się. Imperialiści napadli na Koreę, popełnili agresję przeciwko Chinom Ludowym, w Stanach Zjednoczonych imperialiści gorączkowo przygotowują nową wojnę. Czy można więc mówić o sukcesie Apelu Sztokholmskiego?

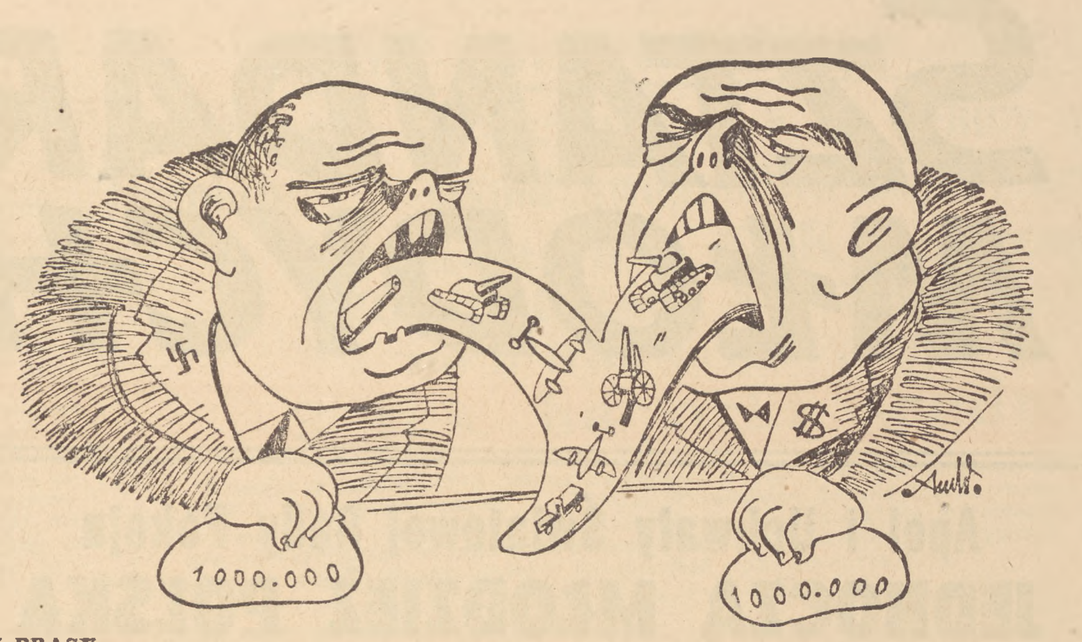
Oczywiście, że można. I nie tylko można, ale i trzeba zdać sobie sprawę z ogromnych osiągnięć Apelu Sztokholmskiego. **Musimy znać te osiągnięcia w chwili, kiedy przystępujemy do nowej, daleko szerszej i o wiele dalej sięgającej kampanii za podpisaniem Paktu Pokoju** między pięcioma wielkimi mocarstwami: USA, ZSRR, W. Brytanią, Chinami Ludowymi i Francją.

Sukces Apelu Sztokholmskiego nie polega na tym tylko, że wstrzymał on zbrodniczą rękę Trumana podniesioną nad Koreą, że nie pozwala mu użyć **bomby atomowej** przeciw bezbronnej ludności tego bohaterskiego kraju. Polega on na tym, że **żądanie zakazu broni atomowej stało się w pierwszym okresie rozwoju ruchu obrońców pokoju tą wspólną platformą, na której spotkali się przedstawiciele różnych narodów, różnych kierunków politycznych, — że w toku walki o zakaz broni atomowej powstały szerokie, masowe, ogólnonarodowe fronty w obronie pokoju we wszystkich krajach świata.**

Już **chociażby sam** fakt, że na Warszawskim Kongresie przedstawiciele setek milionów ludzi z 80 różnych krajów, którzy podpisali Apel Sztokholmski, **jednogłośnie zgodzili się na program pokoju o wiele bardziej szczegółowy, obejmujący znacznie większą ilość zagadnień,** niż jedna sprawa zakazu broni atomowej poruszona w Apelu Sztokholmskim, dowodzi jakim wielkim sukcesem była kampania sztokholmska w dziele zjednoczenia wszystkich miłujących pokój ludzi wokół wspólnego programu obrony pokoju.

Walka o pokój jest pierwszą w świecie bitwą wydaną przez zorganizowaną ludzkość imperialistycznym podżegaczom do wojny. Kampania sztokholmska znaczyła **pierwszą fazę tej bitwy — zwycięską fazę.** Ogłoszony przez Światową Radę Pokoju w Berlinie **Apel w sprawie zawarcia Paktu Pokoju oznacza początek drugiej fazy w tej bitwie. Gotowe są do niej szeregi obrońców pokoju, o wiele liczniejsze, bardziej doświadczone, świadome olbrzymiej odpowiedzialności jaka ciąży na nas za losy pokoju, świata i ludzkości.**

TOMASZ ATKINS



ICH WSPÓLNY JĘZYK

Z PRASY:
Niemieccy i amerykańscy fabrykanci broni — szybko się dogadali, znajdując we wszystkich zagadnieniach wspólny język.

HENRYK BOSSAK
Kier. Wydz. Harcerskiego
ZM ZMP Wrocław

Wzmóc opiekę kół ZMP nad drużynami harcerskimi

Prawo harcerskie mówi w jednym ze swych punktów: **„Harcerstwo przygotowuje do pracy w szeregach Związku Młodzieży Polskiej".**

Trzeba jednak przyznać, **że na naszym terenie w ubiegłym roku aktyw ZMP-owski nie bardzo się troszczył o realizację tego punktu i przygotowanie harcerzy do wstąpienia w szeregi ZMP.**

Aktyw, który „ginie" w drodze między dziecięcą i młodzieżową organizacją

Wskutek braku zainteresowania się tą sprawą przez koła wiejskie, wielu z tych kolegów — dawniejszych harcerzy na wsi, ukończywszy w roku 1950 VII klasę odizolowało się od organizacji.

Wielu harcerzy poszło z drużyn do fabryk i zakładów pracy. I tu nie często znaleźli opiekę organizacji ZMP-owskiej. Stoją więc nierzadko na boku, nie biorąc żadnego udziału w życiu społecznym.

Bodajże najgorzej jednak zagadnienie to przedstawia się w szkołach, gdzie najlepsza młodzież harcerska, zamiast już od VIII klasy zacząć pracę w ZMP, czekaz tym na przejście do klas wyższych.

W Liceum Ogólnokształcącym nr 1 we Wrocławiu w klasach VIII przyjęto do organizacji nieliczną część kandydatów — byłych harcerzy, podczas gdy w klasach starszych 70 — 80 proc. uczniów należy do ZMP. A przecież trzeba sobie zdać sprawę, że ci ośmioklasiści, byli aktywiści harcerscy, nie spadli z nieba, że w drużynie już ich trochę wychowano i pozbawienie ich wpływów organizacji nie tylko w niczym nie pomoże, ale wręcz odwrotnie, zaszkodzi, odsunie ich od nas.

W czym tkwią przyczyny tego masowego „gubienia" aktywu przygotowanego dla organizacji?

Moim zdaniem przyczyny są dwie.

Po pierwsze dotychczas **zbyt mało ZMP-owców sprawowało funkcje przewodników drużyn i zastępów, słabe było powiązanie drużyny z kołem opiekuńczym ZMP, a często nie było go wcale.** Druga i ściśle z pierwszą wiążąca się przyczyna to fakt, **że na ogół nie prowadzono żadnej roboty przygotowawczej wśród harcerzy z VII klasy, nie zapoznawano ich z pracą kół ZMP-owskich i bogatą tradycją organizacji.**

Wreszcie organizacyjna strona przekazywania harcerzy do ZMP pozostawia wiele do życzenia. Rzadkie są wypadki uroczystego przekazywania najlepszych, rzadkie są wypadki wręczania aktywistom harcerskim w dniu ukończenia przez nich klasy VII listów opiniujących do organizacji ZMP-owskiej w mieście.

Drużynie potrzebna jest pomoc koła ZMP

Wszystkich tych błędów można by uniknąć przy żywszym zainteresowaniu koła ZMP drużyną harcerską, przy delegowaniu przez nie aktywu do pracy z dziećmi i czuwaniu nad tą pracą.

Tymczasem np. koło ZMP, opiekujące się drużyną w szkole we Wrocławiu przy **ul. Nowowiejskiej** przysłało **trzech** ZMP-owców na funkcje przewodników zastępów. **Po trzech zbiórkach** koledzy ci nie wiedzieli, co mają robić dalej. Otrzymany materiał **wyczerpał się** im bardzo szybko. Stanęło przed nimi wiele trudności w pracy, których nie potrafili rozwikłać. Nie mogąc dać rady, przestali pracować i przychodzić. A koło ZMP ograniczyło się do oddelegowania ich do pracy, nie interesując się ich trudnościami i ich pracą.

Do wychowania dzieci potrzebna jest nie tylko dobra praca przewodników zastępów czy drużyn. Konieczna jest systematyczna opieka całego koła ZMP-owskiego, **systematyczne i ciągłe kontrolowanie pracy oddelegowanych kolegów.**

Aby osiągnąć dobrą pracę przewodnika drużyny i przewodników zastępów, konieczna jest stała i systematyczna opieka całego koła, nad nimi.

Koło ZMP przy spółdz. im. Olgina przykładem dobrej pracy z organizacją dziecięcą

Każdy harcerz musi odczuwać, że hasło „ZMP-owiec — starszy brat harcerza" to nie frazes, ale rzeczywistość. Przykładem **koła,** które dobrze opiekuje się drużyną harcerską może być **koło przy spółdzielni im.** Olgina we Wrocławiu. Opiekuje się ono drużyną harcerską przy szkole TPD Nr 2.

Prócz należytej pracy przewodników zastępów i kontroli tej pracy przez **zarząd** koła, ZMP-owcy ze spółdzielni im. Olgina biorą udział w każdej imprezie organizowanej przez drużynę harcerską.

Na uroczystość **przyrzeczenia** harcerskiego podarowali oni harcerzom czerwone husty, ZMP-owcy przodownicy pracy odbierali od nich przyrzeczenie, wręczyli im znaczki i legitymacje.

To samo koło **wydelegowało kilku aktywistów, którzy** pomagają harcerzom w prowadzeniu kółek samopomocowych i specjalnościowych, istniejących w drużynie.

Koło pomaga drużynie urządzać wycieczki i inne zajęcia krajoznawcze. ZMP-owcy zapoznali dzieci z walką w Korei na podstawie reportaży i fotomontaży.

Koło **przygotowuje także** wspólnie z radą drużyny naradę wytwórczą, na której będą obecni przodownicy pracy ZMP-owcy.

Drużyna harcerska zapoznaje się także z życiem koła. Najlepsi aktywiści harcerze uczestniczą w zebraniach ZMP-owskich.

I właśnie dlatego, że współpraca drużyny z kołem układa się tak pomyślnie, harcerze mają bardzo dobre wyniki pracy. Ale, niestety, koło to jest jednym z niewielu kół, które zrozumiały znaczenie roboty wychowawczej w organizacji harcerskiej.

Harcerz musi znać pracę i życie ZMP po to, by być w przyszłości jego dobrym aktywistą

Zagadnieniem następnym, które chciałbym omówić, jest realizacja drugiego wniosku, to znaczy zapoznawanie harcerzy z pracą naszej organizacji.

Koło ZMP-owskie powinno nauczyć harcerzy kochać i cenić tradycje naszej ZMP-owskiej organizacji.

Trzeba **poprzez opowiadania, broszury i książki** zapoznawać dzieci z bohaterami KZMP i ZWM.

Aby harcerze **poznali i ukochali** drogę i **cel,** do którego szli nasi przywódcy, koło powinno zorganizować odczyty, inscenizacje, lub też głośne czytanie **książek na ten temat.**

Ale uczyć ich historii to nie wszystko, trzeba wyjaśniać dzieciom, o co walczył Janek Krasicki, czy Hanka Sawicka, pokazywać obok nich bohaterów pracy socjalistycznej, jak brygadzistę Kowalskiego, tokarza Chmielewskiego, murarzy z Nowej Huty — Ożańskiego czy Szczygła, by z ich pracy brali wzór. Bo trzeba stwierdzić, że nasz aktyw pracujący z harcerzami, zamyka się często tylko w kręgu piosenek, gier, zabaw, wycieczek, nie pokazując w tym wszystkim naszej organizacji.

Prócz tego należy harcerzy przygotować organizacyjnie, to znaczy zapraszać ich na zebrania ZMP-owskie, jak to bardzo słusznie robi u nas ZS ZMP w szkole TPD, gdzie harcerze z klasy VII poznają Statut Organizacji i są systematycznie przygotowywani do przyjęcia ich w szeregi ZMP.

Trzeba stale i śmiało sięgać do doświadczeń pracy Komsomołu z Pionierem.

Przeprowadzona w ten sposób praca zapewni organizacji przypływ zdrowego, klasowo bliskiego elementu, który pod sztandarami Związku Młodzieży Polskiej będzie budował socjalizm.

W OPARCIU O POMOC ZSRR budujemy szczęście naszego narodu

Przed kilkoma dniami polska delegacja handlowa podpisała w Moskwie dokument wielkiej wagi — protokół o wzajemnych, polsko - radzieckich dostawach towarowych na rok 1951. Podpisany protokół precyzuje i poważnie rozszerza wymianę towarową między Polską i Związkiem Radzieckim w 1951 roku.

W wyniku osiągniętego porozumienia obrót towarowy między obu krajami wzrośnie w roku 1951 o ok. 25 proc. w stosunku do roku ubiegłego, przy czym zaznaczyć trzeba, że w roku ubiegłym wzrósł on o 40 proc. w stosunku do roku 1949. Świadczy to o dynamicznym, stałym rozwoju naszych stosunków gospodarczych z Krajem Zwycięskiego Socjalizmu.

Z dotychczas zawartych z ZSRR umów i z ostatnio podpisanego protokółu wynika, że w ciągu wielu lat będziemy planowo i systematycznie otrzymywali ze Związku Radzieckiego najbardziej potrzebne nam surowce i materiały przemysłowe — setki rodzajów surowców i produktów. Co to znaczy? **Oznacza to, że nasz przemysł ma za sobą mocne zaplecze surowcowe i materiałowe.** Będziemy dostawali rudę, metale, bawełnę, czy ropę naftową po raz określonej cenie, niezależnie od tego jaką politykę gospodarczą prowadzić będą amerykańscy bankierzy. **Jest rzeczą jasną, że bez takiej pewnej i uregulowanej bazy surowcowej nie można planować wielkiego rozwoju — takiego, jak my nakreślamy sobie w Planie Sześcioletnim.**

Umowy nasze ze Związkiem Radzieckim **przewidują też** planowy zbyt naszych **nadwyżek produkcyjnych.**

Poza tym otrzymujemy i otrzymamy **z ZSRR olbrzymią** ilość urządzeń fabrycznych, sprzęt **inwestycyjny. W okresie** Planu 6-letniego powstanie w Polsce **kilkadziesiąt wielkich zakładów przemysłowych, których urządzenia otrzymamy w całości ze Związku Radzieckiego. Nową Hutę, fabrykę samochodów osobowych, fabrykę samochodów ciężarowych i wiele, wiele innych możemy budować tylko dzięki naszej współpracy z ZSRR.**

Dlaczego ZSRR **pomaga nam budować naszą ojczyznę? Dlatego, że w swoich stosunkach gospodarczych z krajami demokracji ludowej Związek Radziecki kieruje się stalinowską zasadą socjalistycznej solidarności i wzajemnej pomocy.**

W oparciu o tę braterską pomoc utrwalamy pokój, budujemy socjalizm w Polsce, budujemy dobrobyt narodu.

J. WAŃKOWICZ

Rozpoczynamy wielką bitwę o zmniejszenie zużycia węgla

VI Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawiło jako jedno z najważniejszych zadań, poważne zmniejszenie zużycia węgla kamiennego. Powody tego są jasne.

W związku z kolosalną rozbudową naszego przemysłu z dnia na dzień zwiększa się zapotrzebowanie na węgiel w hutach, w fabrykach, w transporcie. Jak zaspokoić wciąż wzrastające potrzeby? Są na to dwa sposoby i oba musimy zastosować. Pierwszy to zwiększenie wydobycia węgla, drugi to racjonalna gospodarka węglem, walka z jego marnotrawstwem.

Główna linia **walki o zmniejszenie** zużycia węgla kamiennego — nakreślona zadaniami planu gospodarczego na rok 1951— przebiegać będzie w przemyśle hutniczym, w energetyce, kolejnictwie i żegludze, i w samym przemyśle węglowym. To są odcinki o największych, możliwych do wykrycia i do wykorzystania rezerwach zmniejszenia zużycia węgla. **I tak plan na rok 1951 przewiduje m. in. zmniejszenie zużycia węgla o 2 proc. na jedną tonę stali surowej, o 6,5 proc. (w węglu przeliczeniowym) na jeden KWH energii elektrycznej, o 9 proc. na jedną tonę wydobycia (zużycie własne w przemyśle węglowym) itd.**

Cyfry są wysokie i trzeba sobie jasno powiedzieć — rok 1951 jest rokiem generalnej kampanii o zmniejszenie zużycia węgla kamiennego, kampanii, której zwycięstwo odgrywa ogromną rolę w wykonaniu Planu 6-letniego.

Na tle tych zadań postawionych przez Partię i Rząd, szczególnie dużej wagi nabiera **cenna inicjatywa załogi elektrowni „Szombierki", która kilka dni temu zobowiązała się zmniejszyć zużycie węgla o 5 proc. w stosunku do roku 1949 i wezwała do współzawodnictwa i wymiany doświadczeń załogę elektrowni Kraków. Z artykułów pracowników elektrowni „Szombierki" zamieszczonych w „Trybunie Ludu" dowiadujemy się, że załoga tej elektrowni zaoszczędziła 500 ton węgla w ciągu miesiąca, tylko dzięki skróceniu postojów podczas remontów kotłów i turbin, wprowadzeniu punktu utrzymania wysokiego współczynnika pary, nie dopuszczeniu do oziębienia palenisk i nadmiernego ich przeciążenia — słowem dzięki racjonalniejszym metodom pracy. W styczniu i lutym 1951 roku załoga „Szombierek" zmniejszyła zużycie węgla potrzebnego na wyprodukowanie 1 KWH energii elektrycznej o 3,2 proc.** Nie jest to oczywiście jeszcze ilość wystarczająca, ale ciągłe rozwijanie i polepszanie racjonalnych metod pracy przez załogę elektrowni, gwarantuje coraz lepsze wyniki.

Inicjatywa załogi elektrowni „Szombierki" nie pozostała bez echa. Jako pierwsi odpowiedzieli na wezwanie **robotnicy elektrowni Kraków„ zobowiązując się również obniżyć zużycie węgla o 5 proc., potem podchwyciła apel załoga ciepłowni Warszawskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i ciepłowni WSM na Żoliborzu, załogi elektrowni z ZPA w Chorzowie, kotłowni ZPB im. Stalina.** Łańcuch zobowiązań rozwija się i rośnie — załogi elektrowni, ciepłowni i kotłowni, które je podejmują, zaoszczędzą wielkie ilości cennego węgla — ilości idące już w setki tysięcy ton.

Walka o zmniejszenie zużycia węgla kamiennego w roku 1951, rozpoczęta chlubnie przez załogę śląskiej elektrowni, jest sprawą każdego robotnika, technika, inżyniera — każdego człowieka pracy.

Jak już **wspomnieliśmy** ogromne oszczędności w zużyciu węgla można osiągnąć w elektrowniach. Za przykładem elektrowni „Szombierki" pójdą wszystkie elektrownie w Polsce. W akcji tej należy zwrócić szczególną uwagę na **konieczność** wymiany doświadczeń. Po doświadczenia i wzory — jak należy racjonalnie **gospodarować** węglem — **powinny przyjeżdżać do przodujących pod tym względem elektrowni delegacje robotników i techników z wszelkiego rodzaju siłowni.**

Możliwości oszczędzania węgla są tysiączne. Oszczędzać go można na parowozach, tak jak to zrobili np. kolejarze z Tarnowskich Gór, oszczędzać go można na statkach, tak jak zrobiła to m. in. załoga trawlera „Kastoria" wygospodarowując dodatkowe trzy rejsy na zaoszczędzonym paliwie, można zmniejszyć wydatnie zużycie węgla nawet w gospodarstwie domowym, nie szafując nim po „jaśniepańsku", gospodarując nim oszczędnie...

Węgiel jest naszym największym bogactwem naturalnym — motorem naszego przemysłu, którego stały rozwój gwarantuje nam lepszą przyszłość, podstawą zagranicznego handlu niezbędnego dla naszej gospodarki, wreszcie surowcem zaspakajającym nasze codzienne potrzeby. O racjonalne wykorzystanie tego bogactwa, o zlikwidowanie jego marnotrawstwa — musimy walczyć systematycznie, codziennie ulepszając swe metody pracy, pracując racjonalniej i oszczędniej.

Przed nami wielka bitwa o drogocenny węgiel bitwa, którą powinniśmy poprowadzić tak jak załoga elektrowni „Szombierki", jak załogi tych zakładów, które podjęły jej wezwanie.

B. KOŁODZIEJSKI

JAN WILCZEK
Dyr. Dep. Twórczości Artystycznej
Min. Kultury i Sztuki

FESTIWAL POLSKICH SZTUK WSPÓŁCZESNYCH

W tych dniach w siedzibie Związku Literatów Polskich w Warszawie odbyła się dwudniowa narada poświęcona zagadnieniom dramaturgii współczesnej i sprawom związanym z Festiwalem Sztuk Współczesnych, który już rozpoczęty, trwać będzie do końca czerwca br. Rozpisany w swoim czasie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki konkurs na sztukę dramatyczną o tematyce współczesnej przyniósł plon imponujący. Na ogólną liczbę nadesłanych 57 sztuk, 24 zostały zakwalifikowane do wystawienia.

Omówione na naradzie sztuki konkursowe rozwiązują bogaty wachlarz tematów. Znajdujemy wśród nich sztuki poświęcone rewolucyjnym tradycjom klasy robotniczej („Odezwa na murze" — Świszczyńskiej i „Sprawa osobista" — Wirpszy) i sztuki o tematyce produkcyjnej, sztuki związane z odbudową („Tysiąc walecznych" — Rojewskiego) i z walką klasową na wsi. Inne poświęcone są problematyce młodzieżowej, inteligenckiej lub demaskowaniu imperializmu („Zwykła Sprawa" — Tarna). Najbogatszą jednak grupę, grupą przynoszącą najwięcej sztuk udanych jest zespół sztuk związanych z życiem i problemem klasy robotniczej.

Sztuki te poruszają wiele codziennych zagadnień świata pracy: walki o plan, racjonalizatorstwa, awansu, walki z dywersją i sabotażem itd. Akcja sztuk najczęściej umiejscowiona jest w określonym zakładzie pracy. Mamy więc sztuki o awansie robotniczym, pokazanym na przykładzie cukrowni i zakładu metalurgicznego („Otwarte drzwi" — Domańskiego i „Awans" — Żółkiewskiej).

„Ludzie jutra" — Pasternaka — mówią o pracy kolejarzy, „Nowe życie" — Piórkowskiego — o pracy górników. „Tysiąc walecznych" — o odbudowie Warszawy, „Gdzieś w powiecie" — o rozwoju prowincji w ramach Planu 6-letniego.

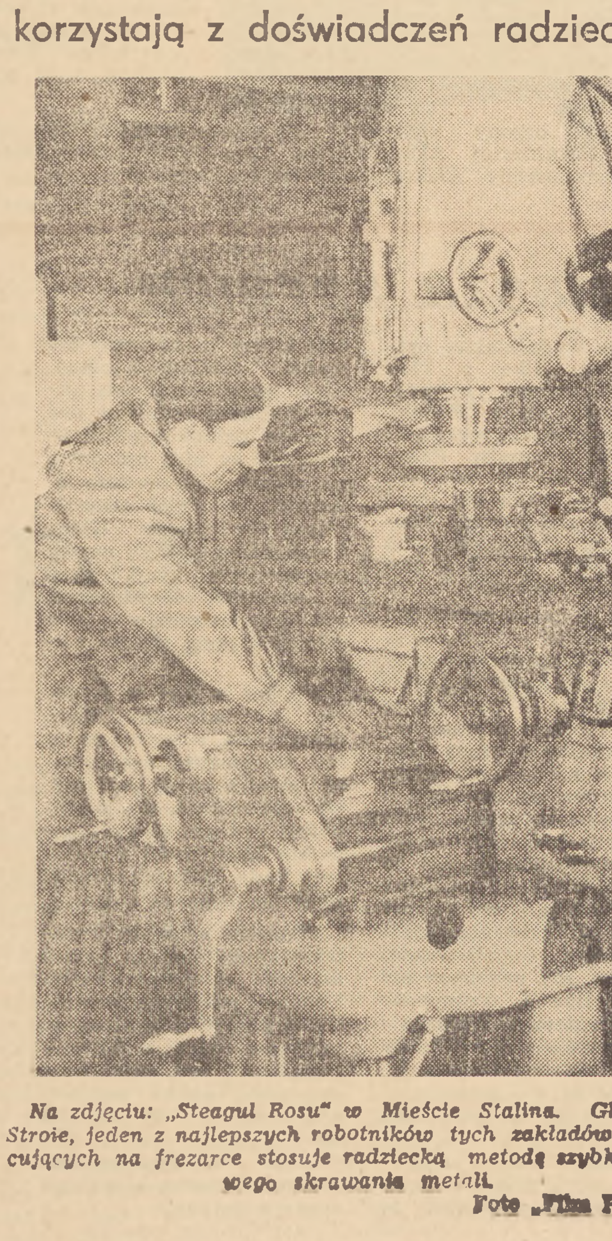
Szereg sztuk zajmuje się przemianami zachodzącymi wśród inteligencji i demaskowaniem mieszczaństwa. Tu należy wymienić—Iwaszkiewicza „Odbudowa Błędomierza", Bieńkowskiej „Rubikon", Lutowskiego „Próbę sił", Rusinka „Pawilon pod sosnami", Koreckiego „Meldunek z terenu". Gruszczyńskiego „Dobry człowiek" oraz Krawińskiej „Doktór Anna Leśna".

Spis ten zamykają dwie komedie. Gorczyckiej „Wesoły pojedynek" i Domańskiego „Milionowe jajko".

Jeśli jednak witamy nadzieją bogaty plon konkursu w zakresie problematyki robotniczej — to równocześnie z troską trzeba podkreślić, że tematyka wiejska reprezentowana jest zaledwie dwoma pozycjami („Wieś" — Łomnickiego i „Zwycięstwo" — Warmińskiego). Problematyka dzisiejszej wsi, będącej przecież obecnie najszerszym i najważniejszym frontem walki klasowej, nie odzwierciedliła się dotąd w utworach konkursowych naszych pisarzy w takim zakresie jakby się tego można spodziewać. Widać z tego, że polskim współczesnym pisarzom wciąż jeszcze trudno jest zbliżyć się do tych zagadnień.

W szeregu wypowiedzi na naradzie podkreślono konieczność silniejszego powiązania się autorów z opisywanymi środowiskami, nie tylko w celu lepszego poznania tych środowisk, ale po to, aby przez ściślejsze powiązanie się z życiem sztuka ich mogła być temu życiu bliższa. Nie tylko ukazująca, ale i kształtująca życie, nie tylko opisująca, aktualne problemy, ale i wskazująca na to, jak je rozwiązywać.

Robotnicy rumuńscy korzystają z doświadczeń radzieckich



Na zdjęciu: „Steagul Rosu" w Mieście Stalina. Gheorge Stroie, jeden z najlepszych robotników tych zakładów, pracujących na frezarce stosuje radziecką metodę szybkościowego skrawania metali. **Foto „Film Polski"**

Kwiatki z atlantyckiej łączki

Takt i niepodległość

Niedawno odbył się w Dacca w Pakistanie III Naukowy Kongres Pakistański.

Pierwsze informacje zapowiadające ten kongres podał w listopadzie ub. r. dziennik „Dawn", wychodzący w Karachi. Dziennik zawiadamiał, że na Kongres przybędą najwybitniejsi uczeni z całego świata, między innymi prof. Joliot-Curie.

Znalazł się jednak w Pakistanie człowiek, którego wiadomość ta szczególnie zaniepokoiła. Nie tracąc czasu wystosował on do pakistańskiego oddziału Intelligence Service pismo, w którym poleca zwrócić uwagę na artykuł dziennika „Dawn" mówiący o przybyciu prof. Joliot-Curie i dodaje: „Uważam, że zanim organizatorzy Kongresu wyślą zaproszenie do tego uczonego, należy się dowiedzieć, czy Intelligence Service zgadza się na wydanie wizy prof. Joliot-Curie. W wypadku, gdyby odpowiedź była negatywna, należałoby poczynić wszelkie starania, aby zapobiec wysłaniu tego zaproszenia".

Pod listem figurował podpis — T. B. Creagh Coen, zastępca sekretarza pakistańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Warto nadmienić, że pan Coen jest obywatelem angielskim i jednym z wielu wyższych brytyjskich urzędników państwowych, zajmujących kluczowe stanowiska w administracji Pakistanu.

Nazajutrz po wysłaniu swego pisma pan Coen otrzymał odpowiedź z biura Intelligence Service, które zawiadamiało: „Jesteśmy zdania, że wizyta pana Joliot-Curie zagraża bezpieczeństwu Pakistanu. Ponadto obecność tak wybitnego komunisty dodałaby silnego bodźca tutejszej partii komunistycznej. Nie należy mu więc udzielać wizy wjazdowej do Pakistanu".

Pan Coen zatarł ręce z zadowolenia i odpowiedział pośpiesznie: „Bardzo was proszę, załatwcie to wszystko taktownie. Dziennik „Dawn" poda wam nazwiska organizatorów Kongresu".

Organizatorzy Kongresu, „taktownie" przywołani do porządku przez Intelligence Service, ugięli się chcąc nie chcąc przed wolą anglo - pakistańskiego rządu i nie wysłali oczywiście zaproszenia do wybitnego uczonego francuskiego. Profesor Joliot-Curie, naukowiec o światowej sławie i niezmordowany bojownik o pokój, nie przybył na Kongres pakistański.

Jednakże rząd z Karachi w obawie przed oburzeniem opinii publicznej uczynił wszystko, by sprawę tę utrzymać w tajemnicy.

Czyż można lepiej dowieść, jak wielkie są siły pokoju w Pakistanie i jak bardzo obawia się ich „niezależny" rząd pakistański? Czyż trzeba innego dowodu, by stwierdzić, że tak szumnie przez Anglików reklamowana niepodległość Pakistanu to bluff, którego pozory łata się takimi, jak powyższy „taktownymi" wybiegami?

(HAK)

Twórczość naszych kolegów ze wsi osiąga coraz to lepszy poziom. Niewątpliwie jest w niej jeszcze wiele braków, ale najważniejsze jest chyba to, że odzwierciedlają walkę o nową wieś i życie tej nowej wsi, że mobilizują do walki i pracy.

Naszych utalentowanych kolegów ze wsi trzeba otoczyć jak najszerszą i troskliwą opieką.

Wierzymy, że zwróci na to uwagę przygotowujący się Zjazd Kół Młodych Pisarzy.

Uśmiech TRAKTORZYSTKI

Dziś uśmiech szczęścia — zwykłe zjawisko.
Uśmiech rozjaśnia twarze ludziom pracy,
Uśmiech — znaczy pokój, znaczy radość, znaczy wszystko,
A w szczególności — socjalizm znaczy.

Hanka była sierotą. Służyła u kułaka.
Nie wiedziała, co znaczy uśmiech i radość.
Umiała tylko narzekać, umiała płakać.
W oczach jej lśnił smutek. Twarz miała bladą.

Dziś inne czasy. Hanka jest traktorzystką.
Ma przyjaciela — traktor. I uśmiech szczęścia na twarzy.
Z jej oczu — jak iskry — radość tryska.
I piosenka o rumaku stalowym, o szczęściu gospodarzy.

Patrzę na pole, na obraz mym oczom bliski,
Na uspółdzielczoną polską wioskę.
Widzę uśmiech, uśmiech młodej traktorzystki.
Uśmiech szczęścia. I słyszę radości piosenkę.

WALENTY JARECKI
(Osjaków, pow. Wieluń)

Ranek w spółdzielni produkcyjnej

Nad niezoranym stanął ugorem —
mały, zgarbiony, z pługiem stalowym,
warcząc potężnym swoim motorem
traktor do pracy dziennej gotowy.

Gdyby z daleka go ktoś zobaczył,
myślałby może, że czołg bojowy
przybył i lufą w niebo się patrzy,
groźny, warczący, czujny, gotowy.

On tylko ziemię cierpliwie krajał,
zaledwie niebo zaczęło szarzeć,
poto, by Pokój rodził się w krajach,
by ludzkie kwitły radością twarze.

STANISŁAW STANUCH
(Piekary Śląskie)

BUDOWA Nowej Huty

O buduj się, Nowa Huto,
z rozmachem szeroko.
Widnokręgom po brzegi,
pod stropy obłokom.

Cała Polska patrzy na to,
jak ta Huta rośnie.
Gdzie niedawno las i pola —
dziś spojrzeć radośnie.

O buduj się Nowa Huto,
widnokrąg szeroki.
Staną coraz większe domy,
staną większe bloki.

JÓZEF KOMAR
(Nowa Huta)

Aktywista

Idzie pochód — czerwień sztandarów.
Idzie pochód — tysiące twarzy.
Śpiew splątany z młodą pieśnią wiatru.
Twarze płoną — jak czerwień w sztandarze.

Idzie pochód — tysiące stóp.
Rosną serca i pieśń urasta.
Jadą nasze traktory przez pola,
nasze ręce budują miasta.

Nasze kielnie — sprawne i mocne.
Traktory — przeorzą ziemię.
I wyrosną nowe wsie i miasta.

Z naszych serc,
traktorów,
kielni.
Nasza siła —
w zwartych szeregach.
Przed nami —
droga niedaleka

Zawsze z piosenka na ustach!
Na dobre zamieniać, co złe!
To jest nasz marsz,
nasze hasła,
aktywistów,
aktywistów ZMP.

ROBERT GLUTH
(Łódź)

Bogusław A. Kogut

Przegrana KUŁAKA DĘBICY

Wiktor brnął po kostki w rzadkim błocie, wlokąc za sobą ciężki, oblepiony błotem rower. W ciemności ledwie mógł odróżnić kontury rozmokłej, grząskiej drogi. Lepka wilgoć pomieszanego ze śniegiem deszczu kleiła się do twarzy, uszu i szyi, pchała się natrętnie za kołnierz, wywołując niemiłe dreszcze.

— Co za psi czas — klął w duchu Wiktor, mocując się z wiatrem i rowerem. — Żebym ich tylko zastał jeszcze.

Wieczór był już późny. W niektórych domach paliło się jeszcze światło, ale większość zagród pogrążona była w ciemności i bezruchu nocy.

Słupowice, bogata wieś w gminie Ługi Wielkie, wykonała zaledwie 60 proc. planu skupu zboża. Jak to zwykle, biedni i niektórzy średniacy odstawili co swoje w pierwszym terminie i popłacili już zaliczki na podatek gruntowy. Ale kułacy? Ci odwieźli po parę cetnarów albo wcale nic tłumacząc się, że jeszcze nie młócili. To była właśnie ta sprawa, dla której Wiktor Kominek, sekretarz Gminnego Komitetu PZPR w Ługach Wielkich borykał się od blisko dwóch godzin z wichurą i ze wszystkimi „zaletami" słupowickich dróg.



Późny wieczór. Zamiast zasłużonego odpoczynku ciężka, długa wędrówka w błocie i ciemnościach. To jest tak jak posterunek, na którym nie ma zmęczenia i słabości. Wiktorowi ani na myśl nie przyszło, by mógł robić inaczej, by mógł odłożyć tę sprawę, by mógł odpoczywać.

— Obudzimy cię jeszcze — pomyślał z zawziętością, mijając zagrodę kułaka Dębicy.

Gdy dobrnął do domu sołtysa, był już porządnie zmęczony. Twarz miał mokrą od deszczu i potu, koszula przylgnęła do spotniałych pleców, niczym przyklejona. W domu sołtysa paliło się jeszcze światło.

— Chyba czekają — pomyślał Wiktor i minąwszy ogrodzenie, zapukał do drzwi chałupy. Po chwili był już w jasno oświetlonej izbie. Ostre, elektryczne światło raziło przywykłe do ciemności oczy.

— Aleś się bracie upaćkał — przywitał go sołtys Łobodzki.

— Diabelny czas — odrzekł Wiktor ocierając dłonią spotniałą skroń. — Obawiałem się, że się już rozejdziecie, ale nie mogłem wcześniej. Wracam dopiero z powiatu — mówił, witając się z przedstawicielami trójki gromadzkiej.

— To może wypijesz co gorącego? — zaproponował Łobodzki. — Matka już śpi ale trochę mleka sam ci zagrzeję.

— Szkoda mitręgi — odparł Wiktor siadając ciężko na krześle. — Odetchnę trochę i pójdziemy do tych biednych kułaków.

— Dębica to już chyba śpi i nie wpuści nas w nocy — rzekł Kwiecień.

— Trudna będzie dziś sprawa dodał młody. Zieliński. — Późno jest. Będą się szarpać, że to po nocy ich się napastuje. Ja to bym mówił, żeby do nich więcej nie chodzić, tylko zorganizować młockę, że ani się spostrzegą.

Nastąpiła chwila ciszy. Cztery nachmurzone troską i powagą spojrzenia utkwiły wyczekująco w zarumienionym obliczu Wiktora. On przecie musi doradzić, zadecydować.

— Nie, moi drodzy — zaczął po chwili Wiktor. — Musimy pójść dziś przynajmniej do Dębicy. Poprosimy o kwity, zobaczymy ile odstawił. Spróbujemy go nakłonić.

— Akurat go namówisz — wtrącił milczący dotąd Dukat.

— To nic, ale pójść trzeba i postawić sprawę kategorycznie. No i zdaje mi się, że jak mu powiemy, iż natychmiast przystępujemy do omłotu, to się trochę zastanowi. Na przymusowej młocce przecież nie zyska. Tak. Trzeba wyczerpać wszystkie możliwości. Będzie mniej powodów do wrogiej propagandy i do wykrętów.

Po kilkunastu minutach pięciu ludzi wchodziło w obszerne opłotowania zagrody 40 hektarowego kułaka Dębicy. Pod chlewami ujadał zawzięcie uwiązany na łańcuchu pies, który czując obcych wszczął alarm.

Sołtys Łobodzki zapukał do drzwi wejściowych. Po długiej chwili odezwał się z sieni ospały głos Dębicy:

— Kto tam jest?

— To ja sąsiedzie, otwórzcie

— A co was to tak po nocy nosi? Nie możecie spać?

— Nie, ale mam dla was ważną nowinę — rzekł dyplomatycznie sołtys. Chłopi z trójki i Wiktor stali cicho.

Dębica odryglował drzwi.

— A co to za delegacja? — Zdziwił się. Był pewien, że sołtys przyszedł sam. W ciemnościach nie mógł rozpoznać przybyłych.

W kuchni, do której zawiódł przybyłych Dębica, było ciemno. Zagroda Dębicy nie była zelektryfikowana. Kiedy w 48 roku elektryfikowano wieś, skąpiec Dębica odmówił zapłaty swego udziału.

— Wiecie co? — zaczął dość oficjalnie sołtys, kiedy Dębica zapalił wreszcie naftową lampę. — Pokażcie no wasze kwity z odstawy.

— Kwity? — Dębica schylił nieco swoją kanciastą, suchą głowę i spojrzał wrogo na Wiktora. Był bardzo wysoki i patrzał na wszystkich z góry. Jego koścista twarz pokryła się nagle maską zawziętego skupienia.

— Kwity? Gdzie ja wam będę po nocy kwitów szukał?

— Macie na pewno gdzieś pod ręką — uprzedził sołtysa Wiktor. Był wzburzony. Ten nieprzystępny, uparty starzec zawsze działał mu na nerwy.

— Nie mam pod ręką — wycedził wolno swoim chropowatym głosem Dębica, patrząc złośliwie na Wiktora. Brunatne, długie wąsy opadły mu wzdłuż brody. — I teraz jest noc — dodał po chwili.

— Wyśpicie się jeszcze — rzekł sołtys Łobodzki.

Nastała krótka chwila kłopotliwego milczenia. Stojący za plecami Łobodzkiego i Wiktora chłopi z trójki spoglądali na siebie. Zmęczony i wyczerpany całodziennym trudem Wiktor — walczył ze wzburzeniem, jakie go ogarniało. Nie chciał wybuchnąć. Zmarszczył wypukłe czoło i przygryzł wargi. Krótkie, niesforne, czarne włosy zdawały się poruszać na jego głowie. Rzucił przenikliwe spojrzenie Dębicy.

— Noc jest, mówicie dobrodzieju? — zaczął. — Noc? Ale było już tyle dni. A wy co? W dzień nic i w nocy nic. Ile zboża odstawiliście?

— Idźcie mi z tą odstawą — zaskrzypiał Dębica. — Ile odstawię to moja rzecz. Nikt nie będzie za mnie odpowiadał. Czy wy nie widzicie, że stogi mam ni młócone?

Dębica szarpnął się jakby chciał skoczyć na Wiktora. Wydął wargi, poruszył zmarszczonym czołem i przełknął ślinę.

— Nie będziecie młócić! Moje zboże.

— Nie będziemy się was pytać!

Kułak postąpił krok naprzód. Rozchełstana koszula ukazała owłosione, kościste piersi. Olbrzymie ręce ścisnęły krańce koszuli.

— Wara — powiedział zduszonym, charkotliwym głosem. — Wara od mego!

— Tylko nie podkrzykujcie Dębica — targnął się doń Zieliński. Był młody, tęgi i barczysty, coś jakby przeciwstawienie wysokiego jak drąg Dębicy. — Tylko nie podkrzykujcie! Mówię wam! Skończyło się podkrzykiwanie!

— Nie ma co się sprzeczać — przeciął Wiktor. — Idziemy.

— A co do młocki — dodał sołtys wychodząc — to zboże wasze. Ale młócić będziemy swoją drogą.

— Diabła zjecie, nie moje zboże — pożegnał ich Dębica.

Na drodze Wiktor wydał jeszcze krótkie dyspozycje. Jutro trzeba przygotować w SOM-ie lokomobilę i młocarnię i podstawić pod stogi Dębicy. Ludzie do młocki zejdą się: inni kułacy, jak zobaczą, że to nie przelewki, sami się zabiorą do młocki i odstawy. A jak nie — to prosta sprawa. Wymłóci się u każdego.

Było już dobrze po północy, kiedy Wiktor dobrnął do domu. Nie miał już sił zagrzać sobie coś do wypicia. Rzucił się na łóżko i natychmiast zasnął.

*

Dębica tej nocy nie poszedł już spać. Będą młócić — myślał. Jutro od rana zabiorą się do maszyny. Do rana jest jeszcze dużo godzin. Tak, do rana trzeba to załatwić. Późną nocą, w taką pogodę, ani pies nie wyjrzy z budy. Dobry czas.

W ciemności i plusze nie było widać ani słychać, jak wysoka postać szła powoli i ostrożnie ku remizie SOM-u. Dębica dotarł do drzwi. Były zamknięte na kłódkę. Haki i skobel tkwiły w deskach. Dębica po omacku wsadził dłuto między drzwi i skobel. Krótki, głuchy trzask i skobel zwisł u kłódki nieprzydatnie.

— Diabła zjecie, nie moje zboże.

Cicho, cichutko jak kot wśliznął się Dębica do remizy. Po omacku, zawadzając i potykając się o pługi, kultywatory i inne narzędzia, odnalazł lokomobilę. Była to maszyna, którą on — Dębica kupił kiedyś do spółki z Niemcem obszarnikiem — Kuntzem. Dziś była własnością SOM-u. Dębica znał ją dobrze. Wdrapał się na kocioł i mozolnie jął rozpiłowywać regulatory. Potem zabrał się do spojeń na kotle. Nie chciał nitów podcinać dłutem, żeby zbytnio nie hałasować. Musiał więc piłować. Żmudnie, z zawziętością obłąkanego piłował twarde głowy nitów. Skulony w niewygodnej pozycji, po ciemku macał nity i tarł z pasją pilnikiem. Pot zalewał mu oczy. Męczył się, cierpł ale nie ustępował.



Podpiłowawszy kilka nitów zeszedł z kotła. Przedostał się do drzwi i jął wsadzać wyrwany skobel na dawne miejsce. Siedzi. Byle tylko nie wyleciał przy odmykaniu kłódki. A zresztą wszystko jedno. I tak nikt się nie dowie kto tu był. — Diabła zjecie, nie moje zboże.



— To czemu nie młócicie? — wtrącił się Zieliński.

— W taką pogodę młócić? Zwariowaliście? Rozgrzebię stóg, zamoknie i zgnije.

— Było dość czasu — rzekł Wiktor energicznie. — Koniec końców, nie chcecie sami młócić to wam pomożemy. Uprzedzam was Dębica, że postanowiliśmy przeprowadzić u was przymusowy omłot.

*

Nazajutrz pogoda trochę się udobruchała. Było pochmurno i wilgotno ale nie chlapało. Przed SOM-em od rana panował ożywiony ruch. Lokomobila po ostatniej młocce u gospodarzy, stała tu dopiero kilkanaście dni. Młocarnia stała jeszcze nawet u Szukackiego, u którego ostatnio młócono. Nikt nie spostrzegł przy kłódce śladów włamania. Nikomu również nie przyszło na myśl, by oglądać szczegółowo lokomobilę. Przecież dopiero niedawno była na chodzie.

Kiedy Wiktor przybył do Słupowic lokomobila stała już pod stogami Dębicy. Pojechano do Szukackiego po młocarnię. Marek Czerna, mechanik SOM-u zabrał się do przygotowywania maszyny. Dopiero po nalaniu wody i rozpaleniu ognia spostrzegł uszkodzenia. Właśnie od wsi szedł Wiktor z sołtysem i Zielińskim a za nimi gromadkami ciągnęli ludzie ze wsi, jedni chętni do młocki, drudzy z prostej ciekawości.

— Towarzyszu! — krzyczał z daleka Marek poznając Wiktora. Towarzyszu! Sabotaż! Maszyna popsuta. Patrzcie, regulatory.

Wiktor stanął osłupiały.

— Sabotaż? Jak to? Przecież lokomobila była w remizie. Wy macie klucze.

Marek utkwił w niego zdziwione oczy. Nie rozumiał.

— Klucze? Klucze? Chyba nie myślicie, że to ja coś...

Tymczasem zbiegli się ludzie. Na wieść o sabotażu zawrzało. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę Marka. Co? Jak? Nic on nie wie? A kto ma wiedzieć?

Ale oto nadszedł Dębica wraz z zięciem i kilku kułakami.

— Złazić mi z pola — krzyczał z daleka. Czego tu chcecie?

— Hola, hola — powstrzymał go Zieliński.

— Wara od mego zboża! Precz!

Nagle stojący dotąd niezdecydowanie Marek skoczył na Dębicę jak ryś. Ledwie Wiktor zdołał go powstrzymać.

— Ty stary łotrze — krzyczał szamocąc się Marek. Co udajesz głupiego? Co się drzesz? Jak byś nie wiedział, że maszyna zepsuta, to byś tu był od rana z całą swoją sitwą!

Wiktorowi i sołtysowi z trudem udało się jako tako uspokoić ludzi. Tymczasem nadbiegł Bartyla. Okazało się, że Bartyla spostrzegł, iż skobel w drzwiach remizy był wyrwany, oraz że wokół miejsca gdzie stała lokomobila leżało sporo opiłek od żelaza. Jasne się stało, że ktoś włamał się do remizy i popsuł maszynę. Kto to zrobił? Niewątpliwie była to kułacka robota!

Dębica ze swoją kompanią wycofał się skrzętnie z gromady. Triumfował. Diabła zjecie, nie moje zboże.

Wiktor chwilowo nie wiedział co począć. Sabotaż oczywisty. Prędzej czy później sprawca się znajdzie. Ale co z młocką? Naradził się krótko z Zielińskim i sołtysem. Nic nie pomoże, trzeba sprowadzić lokomobilę z Ługów. Tylko jak? Taki szmat drogi i takie błota. Chłopi z trójki i inni biedniacy byli za tym, żeby koniecznie młócić. Ale lokomobilę sprowadzić z Ługów, teraz w tym czasie? Niepodobieństwo. 14 kilometrów rozmokłej, złej drogi — to niemożliwość. Ani w sto koni maszyny nie przyciągnie. A traktorem? Traktor w błocie z ciężarem nie ruszy. Koła będą ślizgać się w miejscu.

— No to co będzie ze skupem? — zagrzewał chłopów Wiktor. Damy się tak wykiwać Dębicy? Musimy. Musimy młócić choćby cepami.

*

Dębica nawet nie przypuszczał, by w tym czasie można było lokomobilę dostawić z Ługów. Szaleństwo. Zarżną się w błocie i będą stać do lata.

Ale biedniacy nie dali za wygraną. 24 konie ze Słupowic pojechało do Ługów Wielkich po lokomobilę. Po trzy lub cztery pary zaprzęgano na zmianę. Maszyna rżnęła się w błocie, upierała się ale szła. Krok za krokiem, metr za metrem — sunął ten osobliwy korowód. Ściemniało się już kiedy dojechano do grobli. Stąd było już blisko na pole Dębicy. Ale tutaj właśnie najgorsza droga. Po prostu grzęzawisko.

Kwiecień radzi nie jechać, tylko najpierw wymościć groblę kamieniami i drzewem. Ale konie i ludzie są już zmęczeni, niecierpliwi.

— Co tam, przejedziemy.

Zaprzężono świeżą ósemkę i dalej. Kilkanaście metrów idzie. Ale maszyna grzęźnie coraz bardziej. Wreszcie zarżnęła aż po osie.

I co teraz?

— Trza było mnie słuchać — mówi Kwiecień.

Zapadający szybko zmierzch utrudnia do reszty jakąkolwiek robotę. Sytuacja staje się naprawdę krytyczna. Opodal, nad rowem melioracyjnym leży przykryta troskliwie sterta belek. To kułak Kopeć ma budować most przez rów na swoim polu. Można by wziąć te belki i wymościć naprędce groblę. Ale... To przecie cudze mienie. Kopeć zażąda zapłaty, że mu się niby materiał zniszczył — i co?

Na szczęście zjawia się Wiktor. Skąd się wziął? Ktoby tam teraz pytał.

— No co, zarżnęliście?

— **Ano, jak widzisz.** Tak myślimy, czy by nie pożyczyć tych tam belek od Kopcia. Po nich byśmy wyjechali.

— Tak? No to brać i już.

Kopciowe belki w mig znalazły się na grobli. Zaalarmowany w jakiś sposób Kopeć nadleciał z krzykiem.

— Ludzie co robicie? To rabunek!

— Nie płaczcie. Umyjemy wam te belki i zaniesiemy na miejsce.

*

Tej nocy stojącej pod stogami Dębicy lokomobili nie groził już żaden sabotaż. Komisariat M. O. w Ługach postarał się o jej bezpieczeństwo. A nazajutrz od rana zahuczała olbrzymia młocarnia.

Po trzech dniach Dębica miał kwity na odstawę 18 ton zboża. Kopeć, Łukasik i inni, nie bardzo zbudowani w swym uporze przykładem Dębicy, też pośpieszyli wykonać swój obowiązek wobec państwa. W kilka dni później gmina Ługi Wielkie meldowała o wykonaniu planu skupu przez ostatnią gromadę — Słupowice.

*

Tego samego właśnie dnia przyszedł do Dębicy Bartyla w towarzystwie kilku chłopów.

— Wiecie Dębica, znalazłem zapalniczkę. Podobna do tej którą widziałem u was. Wasza to?

— Rzeczywiście moja.

— To dobra, dacie chyba co za znaleźne.

Dębica zbladł. Zrozumiał. Zapalniczkę zgubił w remizie.

Wieczorem przed okazałą zagrodę kułaka Dębicy zajechało auto Milicji.

Skończyło się podkrzykiwanie — jak to mówił Zieliński.



MOJA WIOSKA

Moja wioska już żyje pół wieku,
lecz narodziła się dopiero tej wiosny.
Moja wioska zaledwie otwarła powieki,
bo życie w niej od nowa zaczyna rosnąć.

Czas, zwalany krzywdami w mroki chałup,
nareszcie te mroki uśmiechem rozświecił.
Dziś ludzie o smutku mówią mało —
dni płyną słoneczne i radosne jak dzieci.

Na polach wesoło gwarzą traktory,
sochę i cepy przyorała niepamięć,
Szerokie wrota dla wszystkich otwarły szkoły
i chłop ze szczęściem idzie teraz pod ramię.

W jasnych domach śmieje się dobrobyt i szczerość,
steranej matce twarz się odmładza,
ślepe oczy już umieją odróżniać litery,
bo je wzrokiem obdarzyła ludu władza.

Życie nam niesie radości coraz więcej,
pracą i piosnką murujemy pokój.
Wiosna zakwitła w naszej wsi spółdzielczej,
w mojej wiosce urodzonej w tym roku.

JÓZEF JERZY KWAPIS
(wieś Kowalówka, pow. Wieluń).

W Liceum Pedagogicznym w Świdwinie dyskutują o książce M. Ostrowskiego „JAK HARTOWAŁA SIĘ STAL"

Zarząd Szkolny ZMP postanowił, aby każdy uczeń naszego liceum przeczytał książkę M. Ostrowskiego pt. „Jak hartowała się stal". Nad książką tą miała się odbyć dyskusja. Projekt został przyjęty. Trzeba powiedzieć, że byli tacy, którzy mówili, że nie ma czasu na dyskusję, że po co ją organizować itd. Większość jednak z całym zapałem pomogła Zarządowi Szkolnemu ZMP w organizowaniu dyskusji.

Po paru dniach w szkole zawrzało. Ucichły już pytania: czy warto dyskutować? Natomiast w każdej klasie, na każdej przerwie i na każdym miejscu można było usłyszeć: skąd wziąć książkę? W całej naszej szkole było tylko 6 egzemplarzy powieści Ostrowskiego. Kiedy zdążymy ją przeczytać? Ponieważ za mało było książek, by każdy mógł je poznać indywidualnie, czytaliśmy zbiorowo.

Teraz pozostało nam przygotowanie dyskusji. Każdy z nas miał opracować jedno z zagadnień poruszanych w książce po to, żeby dyskusja nie miała żywiołowego charakteru. Szło to niełatwo, ale przykładaliśmy się rzetelnie.

Po paru dniach młodzież całego zakładu zebrała się na dyskusję. Trwała ona 3 godziny. Początkowo było trochę nieśmiałości, ale to oczywiście ustąpiło. Dyskusja bardzo się rozwinęła. Mówiło wielu kolegów. Oto uwagi niektórych dyskutantów:

„Czytając książkę radzieckiego autora Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal" poznajemy bohatera tego utworu Pawła Korczagina. Postać ta charakteryzuje nam ludzi radzieckich. Cechy Korczagina są cechami tych ludzi. Szczerość, prostota, poświęcenie, odwaga, samozaparcie. Pokazał nam to nie tylko Ostrowski. Czytając książki radzieckich autorów, jak: Fadiejew, Pawlenko, Furmanow Babajewski, Polewoj i wielu innych, z każdej stronicy poznajemy prawdziwego człowieka radzieckiego".

ANTONI ŻEŁOBOWSKI
uczeń kl. III

„W postaci Pawła Korczagina Ostrowski zawarł wszystkie wspaniałe cechy komsomolca bolszewika. Nie mogłam ani na chwilę przerwać czytania tej książki. Jest to wspaniała książka. Autor nie przenosi nas w sferę ideału „nadziemskiego" postępowania. Ostrowski wie i pisze o tym, że żyć dobrze — to znaczy walczyć z wrogami ludu. A równocześnie Korczagin, to człowiek pełen radości, wiary w swoje siły."

JANINA KOZŁOWSKA
ucz. kl. III

„W powieści Ostrowskiego wyraźnie widzimy rozwój Komsomołu, hartowanie się młodzieży radzieckiej, która niezbicie dążyła do wykonania raz postawionego celu.

Pierwsze kroki nie należą do łatwych. Wiele było w tym czasie usterek w życiu młodzieży radzieckiej. Ale młodzież ta szybko zrozumiała swą rolę w życiu społecznym i politycznym. Zrozumiała, że na jej barkach spoczywa przyszłość narodu radzieckiego. W walce o tę socjalistyczną przyszłość pracowała ona na wszystkich odcinkach, nie zważając na trudy i znoje, wierząc, że każdy komsomolec musi być tam, gdzie jest potrzebny Ojczyźnie i Partii".

ŁUNIEWSKA
ucz. kl. III

Wielu innych kolegów także zabierało głos w dyskusji. Jeszcze raz przeżywaliśmy losy bohatera i odczuwaliśmy piękno powieści. Mówiliśmy o Korczaginie, o Partii bolszewickiej, o Komsomole, o roli kobiety w nowym ustroju, o cechach człowieka radzieckiego i o wielu innych zagadnieniach. Mówiliśmy o tym, jak bardzo pomoże nam ta książka w pokonywaniu naszych trudności. Moi koledzy mówili: „Dołożę wszystkich sił, by stać się takim jak Korczagin!"

Teraz nie pyta się nikt, czy warto dyskutować nad książką. Teraz organizujemy nową dyskusję, której tematem będzie twórczość Żeromskiego.

Wzywamy Liceum Ogólnokształcące w Białogardzie do organizowania dyskusji nad twórczością polskich i obcych pisarzy.

HALINA BŁAŻEJCZYK
ucz. Lic. Pedagogicznego
w Świdwinie

Natura fermentów i fermenty w naturze

— Dlaczego arbuz deserowy jest słodki, zaś miąższ dzikiego arbuza pozbawiony jest smaku? Dlaczego pszenica „Lutescence 062" łatwo znosi okresy suszy, podczas gdy pszenica „Markiz" ginie, zaledwie gleba stanie się uboższa w wilgoć? Dlaczego jedne gatunki jabłek dojrzewają szybciej niż inne — oto pytania, które stawiał sobie młody uczony radziecki, biolog Narair Sysakian.

Na pytania te dał odpowiedź w swojej pracy, napisanej na



konkurs ogłoszony przez radziecką Akademię Nauk. Odpowiedź tę można było dać prowadząc długie, wnikliwe badania na podstawie nauki o fermentach, której pionierami byli uczeni radzieccy, Bach i Oparin. Stwierdzili oni, że komórki posiadają zdolność wytwarzania fermentów, które z kolei regulują wszelkie procesy zachodzące w ich życiu.

Granica śmierci

Drogą mozolnych badań Sysakian doszedł do przekonania, że zdolność komórki do rozszczepiania i syntetyzowania substancji zależy od wielu warunków. Brak wilgoci w glebie był jedną z przyczyn zachwiania równowagi procesów rozszczepiania i syntezy wewnątrz komórki. Gdy roślina więdnie na skutek braku wilgoci w glebie, natychmiast komórki jej tracą zdolność syntezy, fermenty poczynają szybko rozszczepiać zawarte w roślinie substancje pokarmowe, aby dostarczyć jej pożywienia, którego nie może już otrzymać zwykłą drogą.

Różnica pomiędzy „granicą śmierci" wśród różnych gatunków, między punktami w których zaczyna się nieodwracalny proces niszczenia zapasów rośliny — oto istota różnicy w wytrzymałości poszczególnych gatunków. Dlatego właśnie jeden z gatunków pszenicy „Lutescence 062" — znosi dobrze posuchę, gdy w pszenicy „Markiz" znacznie wcześniej zachodzi rozpad normalnego porządku przemiany materii.

100 dni

Utrapieniem przemysłu cukrowniczego była niewytrzymałość buraków cukrowych. Normalny, świeżo wykopany burak dobrego gatunku zawiera 25 procent cukru. Po trzech — czterech miesiącach przechowania procent cukru w buraku poważnie się zmniejsza. Dlatego też cukrownicy — nie badając przyczyn — ustalili, że cukier z buraków można wydobywać w ciągu krótkiego czasu — do 100 dni po wykopkach. Resztę roku w przemyśle cukrowniczym stanowił martwy sezon, co poważnie powiększało koszta każdej kampanii.

Już od dwudziestu pięciu lat obecny profeor i laureat Nagrody Stalinowskiej, Borys Rubin, badał co dzieje się w korzeniu buraka po jego wyrwaniu z ziemi i odcięciu od niego liści. Czy korzeń ginie, czy też przystosowuje się do nowych warunków i żyje dalej.

Okazało się, że korzeń buraka nie ginie. Tak jak poprzednio, fermenty wydzielane przez komórki kierują procesami oddychania, które nie ulega osłabieniu po wyrwaniu buraka z ziemi. Cóż to jest owo oddychanie? Jest to utlenianie, zawartych w komórkach cukru i białka. Wzmocnienie procesu oddychania przyśpiesza rozpad cukru na poszczególne składniki, m. in. wodę i kwas węglowy.

Prof. Rubin, przeprowadzając tysiące obserwacji w swym laboratorium stwierdził, że podniesienie temperatury wpływa na przyśpieszenie tego rozpadu. Ale z drugiej strony — gdy myślał o tym, aby „zabijać" korzeń buraka zimnem dla uchronienia jego zapasów cukru od rozpadu — okazało się, że wówczas fermenty rozkładają substancje komórek, które je wytwarzają.

Wynikiem doświadczeń prof. Rubina było opracowanie metody przechowywania buraków cukrowych, drogą zahamowania procesów fermentacyjnych. Stało się to podstawą dla przedłużenia okresu produkcji cukru do 160, a później do 200 — 230 dni w ciągu roku.

Co dzieje się w cieście?

Od wielu wieków w tysiącach piekarń i pieców chlebowych, w domach miejskich i chatach wiejskich piecze się chleb, bułki i inne gatunki pieczywa. Ale nikt z tych wszystkich „pracowników chleba" nie miał pojęcia o procesach, jakie zachodzą podczas wypieku w rozczynionym cieście. Teoria sprzed wieków głosiła, że na gatunek ciasta ma wpływ chemiczny skład mąki. Jednakże i z mąki o zupełnie normalnym składzie nieraz wychodził chleb nie nadający się do spożycia.

Biochemicy stwierdzili drogą badania procesów fermentacyjnych, że w tych właśnie wypadkach mąka pszenna zawierała dekstroamilazę, ferment, który podczas wypieku przetwarzał zawarty w cieście krochmal zamiast na cukier — na dekstrynę, kleistą substancję, która pozbawiała miąższ chleba jego sprężystości. Ferment ten powstawał w ziarnach pszenicy w lata wilgotne, kiedy zawilgłe ziarno przez długi czas nie może być wysuszone dla omłotu.

Tajemnicza roślina

Innym zagadnieniem dla biochemików, badających procesy fermentacyjne roślin, była produkcja herbaty. Dwa razy podczas lata plantatorzy herbaty ścinają młode pędy krzaków herbacianych i pierwsze dwa — trzy młode listki. Delikatne te liście i pędy ulegają nawilżeniu. Następnie skręca się je na specjalnej maszynie. Po skręceniu umieszcza się herbatę w skrzyniach, zaopatrzonych w otwory i umieszczonych w ciepłym, wilgotnym pomieszczeniu. Dalszy ciąg — to już jedynie wysuszenie herbaty. Te proste, nieskomplikowane procesy obróbki surowca herbacianego wytwarzają ową użytkową wartość herbaty: smak, aromat i własności podniecające.

Proces produkcji herbaty przez setki lat był taki sam w Gruzji, Chinach, na Cejlonie. Nie istniało żadne naukowe wytłumaczenie procesów chemicznych zachodzących w liściach herbacianych. „Specjaliści" po prostu brali do ręki w pewnym momencie garść skręconych liści, wąchali je i orzekali, że „herbata ma dosyć". Nad zbadaniem naukowym procesów produkcji herbaty wiele czasu strawił Michał Bokuczawa. Zwracał się on do swych profesorów w in-



stytucie rolniczym w Tbilisi. Na jego to propozycje do Gruzji wyjechała specjalna ekspedycja uczonych na czele z profesorem Oparinem, jednym z pionierów nauki o fermentach.

Po długotrwałych badaniach prof. Oparin dowiódł, że procesy zachodzące w czasie obróbki surowca herbacianego są procesami fermentacyjnymi. Na smak i aromat herbaty ma wpływ tanina, zawarta w jej liściach. Fermenty, rozkładając taninę, stwarzają właśnie ów smak i aromat herbaty. Obróbka polega więc na dopomożeniu fermentom rośliny do utlenienia taniny.

To odkrycie stało się podwaliną naukowej teorii obróbki herbaty, położyło kres wielowiekowej obróbce „na ślepo". Dało podtawę do szeregu ulepszeń w procesie produkcyjnym i umożliwiło powiększenie wartości wytwarzanej herbaty. Wprowadzenie laboratoryjnej kontroli produkcji herbaty dało w ciągu jednego tylko roku 3.800 tysięcy rubli zysku.

I tutaj nauka o fermentach stanęła na służbie człowieka. Nauka, powiązana z życiem i jego potrzebami. Nauka socjalistyczna.

J. D.

ZWYCIĘSTWO NAD CIENIEM JASKINIOWCA

Od kamiennej siekierki do automatycznej obrabiarki

Od chwili, gdy nasz przedhistoryczny pradziad sporządził pierwszą kamienną siekierkę, trąc jednym kamieniem o drugi, do chwili, kiedy wytwarzamy skomplikowane w kształcie części maszyn ze specjalnych stopów metali, minęło wiele czasu. Zmienił się cały świat, zmieniły warunki życia, sposoby produkcji, zmieniły narzędzia pracy.

A jednak jakże bliscy jesteśmy owemu pradziadowi jaskiniowemu, który ciosał i gładził krzemieniem inny kamień, lub kamieniem ścierał pierwsze narzędzie z metalu dla nadania mu potrzebnego kształtu.

Nie zmieniła się bowiem jedna rzecz: zasada obróbki mechanicznej. Tak samo jak w owych zamierzchłych początkach pracy ludzkiej obróbka polega na odrywaniu cząsteczek metalu narzędziem twardszym od niego, polega na ścieraniu, bez względu, czy stosujemy nóż tokarski, skomplikowany frez, czy tarczę szlifierską. W każdej fabryce spotkamy ślusarza kiwającego się rytmicznie z pilnikiem w ręku nad ściśniętym w imadle kawałkiem metalu. Jakże mało różni się on od naszego praszczura z epoki kamienia gładzonego...

Obróbka mechaniczna metali jest droga i powolna. Nie miała jednak do niedawna konkurencji. Wszelkie inne metody nie dorównywały jej.

Kłopoty małżeństwa Łazarienko

Borys Łazarienko, kandydat nauk technicznych i jego żona Natalia, inżynier, zastanawiali się długo, jak wybrnąć z kłopotu. Kłopot, który ich zmuszał do myślenia, nie należał do zwykłych kłopotów młodych ludzi na całym świecie, natomiast był typowym dla młodego małżeństwa radzieckiego.

Małżonkom Łazarienko przyczyniało zgryzotę... zgryzanie kontaktów.

Tysiące maszyn i mechanizmów ma w swym działaniu momenty przerywania obwodu prądu elektrycznego. Wyłączanie prądu praktykuje się w szeregu urządzeń i mechanizmów, poczynając od zwykłego wyłącznika świetlnego. Otóż powierzchnia styków pomiędzy którymi zaszła pewna ilość wyładowań, powstających przy przerywaniu za ich pomocą obwodu prądu stałego, ulegała „erozji elektrycznej". Podczas wyładowania cząsteczki metalu, z którego sporządzone były styki, przeskakiwały z jednego styku na drugi. Na jednym tworzyła się górka, na drugim wgłębienie. Im więcej wyładowań, tym większe i górka i wgłębienie. Aż wreszcie styki trzeba wymienić.

Erozja poskromiona

Małżonkowie Łazarienko przezwyciężyli erozję elektryczną. Wstawili w obwód obok kontaktów kondensator elektryczny, który przy odpowiedniej pojemności elektrycznej zapobiegł tworzeniu się łuku między stykami i przeskakiwaniu cząsteczek metalu.

Ale gdy spróbowali powiększać jeszcze bardziej pojemność kondensatora; zdarzyło się coś dziwnego. Tam gdzie dawniej występował łuk elektryczny, poczęły przeskakiwać iskry. Przemieszczanie się cząsteczek metalu rozpoczęło się znowu, tylko w kierunku odwrotnym: z anody, czyli styku połączonego z dodatnim biegunem źródła prądu, do katody — styku połączonego z biegunem ujemnym. Z badań wynikało, że każdemu wyładowaniu towarzyszy przenoszenie się cząstek z jednej elektrody na drugą, bez względu na to z jakiego są zrobione materiału.

Żelazo rozpuszcza się w wodzie...

Małżonkowie Łazarienko poczęli badać zjawisko elektroerozji, zanurzając styki w gazach i cieczach. I okazało się, że po pewnej ilości wyładowań ciecz mętnieje.

Borys Łazarienko wykrył, że mętnienie to powstaje na skutek tego, że cząsteczki żelaza, oderwane od styku, w wodzie ochłodły, stwardniały i opadły, nie docierając do drugiego styku. Powstały cząsteczki żelaza o średnicy 1 mikrona, równiutkie, czyściutkie. Żaden ze znanych sposobów proszkowania metali nie dawał produktu takiej jakości. A przecież proszki metalowe ostatnio coraz bardziej są w przemyśle potrzebne.

A więc wynalazek pierwszy: dzięki badaniu zgryzania kontaktów — elektroerozyjna metoda proszkowania metali.

Pożegnanie z narzędziami

Aby powiększyć wydajność urządzenia proszkującego, małżonkowie Łazarienko usiłowali „zagęścić" prąd przepływający przez elektrody. Ustawili katodę o mniejszej powierzchni niż anoda. Katoda miała przekrój prostokątny, anoda okrągły.

Po pewnym czasie wyjęli elektrody i... zdumieli się. Katoda wcięła się w głąb anody, wycinając w niej otwór dokładnie odpowiadający przekrojowi katody. Anoda została „wygryziona" przez katodę, przegryziona na wylot.

I to był pierwszy krok naprzód ku nowemu w dziedzinie obróbki metali. Krok ten oznaczał wynalezienie metody obrabiania metali elektroerozją, bez żadnych narzędzi i to metali dowolnie twardych. Przecież elektryczność „zgryzie" wszystko.

Wiele kłopotów sprawiało zawsze w mechanice wycinanie otworów o innym kształcie, niż okrągły, otwory okrągłe bowiem po prostu wierciło się na wiertle. Teraz kłopoty te odpadły.

Wyobraźmy sobie, że mamy wyciąć z metalu otwór o przekroju kształtu litery „s" lub „x". Bierzemy po prostu trzpień metalowy o takim przekroju, mocujemy go w zacisku obrabiareczki, kształtem podobnej do wiertarki stołowej. W wanience mocujemy przedmiot obrabiany, włączamy elektromagnes, który powoduje stukanie trzpienia w płytkę i jego odskakiwanie. Wreszcie włącza się prąd stały: plus — do obrabianego metalu, minus — do trzpienia. Rozpoczyna się erozja. Trzpień pogrąża się w masę metalu, przechodzi na wylot, lub zatrzymuje się na żądanej głębokości otworu.

Trzpień może być wykonany z każdego materiału. Najwydatniej „pracuje" elektroda z kompozycji miedziowo-grafitowej, takiej z jakiej robi się „szczotki zbierające" w maszynach elektrycznych.

Wielka rewolucja techniczna

Niepotrzebne stają się więc wszystkie twarde stopy, stale narzędziowe, diamenty. Ich pracę wykona... mieszanina grafitu i miedzi, do spółki z prądem stałym. Wykona dokładnie do tysiącznej części milimetra i szybko. Możemy wycinać otwory skośne, możemy nacinać od razu w otworze gwint. Śruba zamocowana w zacisku zamiast trzpienia wkręcać się będzie w metal, tworząc gwint, jakby wkręcała się w masło.

Metodą tą możemy ciąć metale szybciej niż płomieniem acetylenowym, czy zwykłą spawalniczą elektrodą. Możemy również — dokonując operacji nie w cieczy, lecz w powietrzu — powodować przeskakiwania cząsteczek metalu na elektrodę zrobioną z innego metalu, a więc pokrywać jeden metal drugim. I to połączenie metali będzie absolutnie ściśle.

Elektryczność z siły poruszającej narzędzie stała się sama narzędziem. Metal staje się raz na zawsze posłuszny bezwzględnie. Twardość jego, tyle przyczyniająca kłopotów, przestaje istnieć jako czynnik wpływający na obróbkę.

Nowa metoda, nad którą już od kilku lat pracują oprócz małżonków Łazarienko — dziś laureatów Nagrody Stalinowskiej — inni technolodzy radzieccy, wywoła w dziedzinie przemysłu metalowego największą rewolucję techniczną, jaką zna historia.

Ciężkie maszyny znajdą swe miejsce w... muzeach. Socjalistyczny przemysł szybko przyswoi sobie tę metodę i zastosuje jak najszerzej, bowiem zalety jej wobec metod obróbki mechanicznej metali mają tę wyższość, jaką ma dzisiejszy samolot nad pirogą z pnia dłubaną, w której człowiek odbywał pierwsze swe podróże.

Taka nowa metoda, wprowadzona w przemyśle kapitalistycznym wywołałaby kataklizm, krach masy fabryk, wzbogacenie się kilku władających tajemnicą jej firm. W przemyśle socjalistycznym zastąpi ona powoli obróbkę mechaniczną. Dziś już staje się jej uzupełnieniem. Dziś ostrzy noże z najtwardszych stopów, dziś pokrywa „pobieditem" — twardym stopem — stalowe noże tokarskie. Ale już pojawiają się lekkie, wydajne obrabiarki elektroerozyjne, iskrowe, ekonomiczne, nie potrzebujące wcale narzędzi.

A więc i w dziedzinie obróbki metali socjalizm — przy pomocy elektryczności — przeprowadzi rewolucję.

Cień przodka z krzemienną osełką — ślusarz, kiwający się rytmicznie nad imadłem — zniknie z naszych hal fabrycznych. Wyręczy go prąd elektryczny.

J. Dąbrowski

JAROSŁAW HAŠEK

PAN GLOATZ bojownik O PRAWA LUDU

JAROSŁAW HAŠEK, jeden z najznakomitszych pisarzy czeskich, w swojej twórczości poświęcił wiele miejsca wyciągnięciu na światło dzienne zepsucia i zdegenerowania, jakie cechowały monarchię austriacko - węgierską, dwór Habsburgów, parlament, urzędy i wojsko. Znana wszystkim jest jego wspaniała, pełna humoru książka pt. „PRZYGODY DZIELNEGO WOJAKA SZWEJKA", obrazująca właściwe oblicze c. k. armii austriackiej, demoralizację, sprzedajność i nieuctwo jej generałów i oficerów.

W zamieszczonym poniżej opowiadaniu zapoznamy się z „pracami" c. k. parlamentu austriackiego i „czynnościami" poselskimi jednego z „przedstawicieli" i „obrońców" ludu — posła tyrolskiego pana Gloatza. Pan Gloatz nie był wyjątkiem. Ówcześni władcy monarchii austriacko-węgierskiej starali się, aby podobnych mu było jak najwięcej w parlamencie.

Satyra Haška jest aktualna, mimo, że monarchia austriacko - węgierska dawno już nie istnieje.

Jest aktualna i będzie aktualna jak długo w parlamentach kapitalistycznych państw zasiadać będą posłowie nie wybierani przez lud i nie reprezentujący jego interesów, jak długo będą oni tylko bezwolnymi kukłami, nastawiającymi kapitalistyczny wyzysk, tym bardziej wygodnymi bankierom, im bardziej są tępi i bezmyślni.

W owej wsi tyrolskiej było dobrych 60 proc. idiotów, w drugiej wsi 35 proc., w trzeciej 40 proc., w czwartej 50 proc., w piątej 45 proc. Potem następował dalszy rząd wsi i miasteczek, w których kretyni stanowili większość. A wszystkie te wsie i miasteczka z owymi idiotami tworzyły okręg wyborczy, który do sejmu austriackiego wybrał za posła proboszcza z Sollenick, pana Gloatza.

Pewnym jest, że przez ten wybór na dostojnego pana spadło ciężkie brzemię. Mówi się dwadzieścia koron diety za jedno posiedzenie, ale umieć te dwadzieścia koron rozważnie i rozumnie w Wiedniu stracić.

Pod tym względem pan proboszcz i poseł przewielebny Tyrolczyk pan Gloatz był nieprześcigniony.

Hotel kosztował go cztery korony. Pozostawało mu jeszcze szesnaście koron dziennie.

Rano poszedł na paprykę w aleje Luksemburskie. Wstępem do owej restauracji i przełknięciem pierwszego kęsa papryki rozpoczął swe czynności poselskie.

Bojaźliwie i uważnie przestrzegał, by i w Wiedniu brzuch jego podobny był do kuli ziemskiej, a wyraźna pręga, którą zaczynały się spodnie, do równika.

W zakresie jedzenia Wiedeń nastręcza wiele przyjemności. Po papryczce był zrazik wiedeński, kilka kufli piwa i szło się dalej.

Można przecież zmieniać. W innej restauracji każe sobie wpierw podać zrazik, potem papryczkę, a zamiast piwa wino.

— Jacy kochani są ci moi wyborcy — pomyślał pan poseł, wychodząc z drugiej restauracji — nie wolno mi zawieść ich zaufania! Dziś jest ważne posiedzenie!

I pan Gloatz poszedł do parlamentu się wyspać.

Właśnie prali się tam po twarzach i wyzywali się od prosiąt. Niemile dotknięty udał się do lokalu restauracyjnego, gdzie podjadł sobie szynki i wypił litr bawarskiego piwa.

— Przepraszam, panie kolego — zapytał pewnego posła, który właśnie wszedł do lokalu — czy w sejmie jeszcze się policzkują?

— Już kończą, kiedy wychodziłem, nie bili się, jedynie pluli na stół przewodniczącego. Radzę panu, niech pan każe sobie jeszcze podać pół litra Pschorrowa. Zanim je pan wypije, nastanie spokój z wyjątkiem jakiegoś tam wyzwiska.

— Usłucham waszej rady, panie kolego!

Gdy człowiek jest trochę rozdrażniony z pewnością nie zaszkodzą mu kanapki. Czemu więc pan Gloatz miał sobie na nie nie pozwolić? Posiada zaufanie wyborców, a sam ma czyste sumienie. Jest wybrańcem Boga. Zdrowie ma w porządku, z wyjątkiem tego wola, a poza tym jest posłem. Bóg zapłać za dwadzieścia koron. Dlaczegóż by do diabła (niech mu Bóg odpuści grzechy!) miał nie pozwolić sobie na kanapki? Święty obowiązek posłów!

Kanapki były z łososiem. Oddzielnie wziął za złotówkę łososia! Nie szkodzi, gdy straciwszy dietę, będzie zmuszony sięgnąć po własne pieniądze. Na konsystorzu tak czy tak dostanie podwyżkę.

— Za złotówkę łososia!

Gdy zjadł łososia, zauważył, że taki łosoś chce pić, ale nie piwo, lecz wino.

— Nie zawiodę nadziei swych wyborców — pomyślał, zamawiając flaszkę klosterneuburskiego — jak tylko to wypiję, wrócę do sejmu i poproszę o głos.

Zaczynało mu się robić przyjemnie ciepło. Potem poszedł szukać ustępu.

— Nigdy nie zawiodę nadziei swych wyborców — powtarzał w ustępie.

Zdziwił się, że i w parlamencie istnieje zwyczaj wypisywania na ścianie ustępu. Czytał z podziwem: „Hrabia Sternberg jest osioł", a pod tym: „ten kto to napisał jest świnia!"

Z zadowoleniem uśmiechnął się, gdy spostrzegł zdanie: „Czeskie psy!", a zachmurzył się, gdy dojrzał: „Niemieccy grabieżcy!"

Machnął ręką i zaczął szukać ołówka. Gdy go znalazł, nie wiedział co na mozaikowych kafelkach napisać. Już chciał schować ołówek, gdy nagle przyszedł mu do głowy pomysł, i napisał: „Du schoenes Land Tirol!" Przez chwilę przyglądał się swemu napisowi, a potem ze spokojem wrócił do lokalu restauracyjnego, aby dokończyć flaszkę wina.



Przed nim stał kelner. Pan poseł spojrzał mu na nogi i zamiast czarnych spodni zobaczył suknię. Takie grube nogi widział już u pewnej tłustej kobiety u siebie w górach.

— Gdyby te kobiety tak się nie piły — westchnął pijąc powoli wino.

Uderzyło go, że tylu mężczyzn obraca się i spogląda na niego. Próbował uśmiechnąć się i zakaszlał, polewając sobie przy tym sutannę. Teraz spostrzegł przyczynę tej obserwacji.

Miast z kieliszka pił wprost z flaszki. Nalał więc sobie do kieliszka i w ten sposób naprawił błąd.

Zdarzyło mu się małe nieszczęście. Jakoś mocniej ścisnął kieliszek i szkło pękło.

Spostrzegł, że krwawi. Poszedł obmyć ranę. Lekarz sejmowy przyłożył mu plaster.

Gdy spowrotem usiadł przy swej flaszce, westchnął:

— Gdyby moi wyborcy wiedzieli, co muszę znosić. Żadnego ratunku, obowiązek jest obowiązkiem. Wiele mamy obowiązków. Względem siebie. Względem narodu. Względem państwa, a głównie względem Boga.

Zdawało mu się, że z daleka słyszy organy. Oczy zaczęły mu się świecić i wydawało mu się, że kelnerzy mają po trzy głowy.

Gniewnie zacisnął pięść i rzekł do siebie:

— Wyborcy zaszczycili mnie zaufaniem. Już dość. Zobaczymy, kto by lepiej bronił ich interesów.

Wychodził. Kelner pomagał mu włożyć płaszcz i pytał, czy nie raczy zapłacić. Podobno bardzo często któryś z panów posłów zapomina, a dla nich wielkim zaszczytem jest, gdy nie otrzymają należnych im pieniędzy.

Z pogardą popatrzał na człowieka we fraku i zapłacił.

Przekroczył sumę dwudziestu koron, ale jak mówię, konsystorz sprawę tę ureguluje.

Wyniośle wszedł do parlamentu.

Rozglądał się za swym miejscem.

Któryś z posłów podstawił mu nogę. Przewrócił się i trochę czasu upłynęło nim woźni sejmowi pomogli mu się podnieść.

Miał niesamowitą chęć wrócić do restauracji, ale w porę przypomniał sobie, że wyborcy itd.

Pół godziny błądził wśród stołów i przepraszał, gdy tu i ówdzie strącił jakiś papier.

Wyjaśniono mu wreszcie, że siedzi w drugim rzędzie, przy ósmym stole od brzegu. Gdy usiadł na krześle, odetchnął. Wokół obsypywano się wyzwiskami.

Oczy miał już tak małe, że z ledwością rozpoznawał przewodniczącego. Było mu cieplej niż w restauracji.

Z jednej strony słyszał wrzeszczące głosy: „Świnie! Łotry! Łobuzy!" Z drugiej: „Jesteś bydlę, złodzieju jeden! Bydlęce grabieżcy" i inne. Już tych wyzwisk nie rozróżniał. Wydawało mu się, że wokół niego rozbrzmiewa jakaś przyjemna muzyka. Zasypiał.

Jeszcze jedno doszło do jego świadomości. Obok niego ktoś łamał krzesło, żeby nogą móc rzucić w przeciwnika.

Wtedy wyjął z kieszeni chusteczkę, taką wielką, czerwoną i jął z rozwagą wycierać nos. Wreszcie chusteczka wypadła mu z ręki...

Pan proboszcz definitywnie usnął. Chrapał tak mocno, że chwilami zagłuszał głosy mówców...

*

Po godzinie chrapania od pana Gloatza zaczął się rozchodzić intensywny zapach. Między członkami różnych stronnictw można było zaobserwować wzruszającą zgodę. Wszyscy wokół chrapiącego posła trzymali pod nosem chusteczki.

Naraz zauważono, jak pan Gloatz wstaje z zamkniętymi oczyma, podnosi w górę prawicę i porusza nią, jakby za coś pociągał.

— Co pan robi, panie kolego? — zaczął budzić go ze snu jeden z posłów, który miał katar.

Pan Gloatz wytrzeszczył na niego oczy i mruknął:

— Ech, chcę spuścić wodę i w żaden sposób nie mogę znaleźć rączki...

I w ten oto sposób pan Gloatz wystąpił po raz pierwszy w parlamencie, jako nieustraszony bojownik o prawa ludu.

*) Rzecz dzieje się w okresie monarchii austro - węgierskiej.

SZACHY

Z teorii końcówek

W omówionej przez nas poprzednio końcówce gońcowej mieliśmy do czynienia z typowym przykładem pozycji zamkniętej. Dziś rozpatrzymy pozycję innego typu, otwartą, gdzie obie strony dysponują dość już zaawansowanymi, wolnymi pionami. Pozycja pochodzi z partii Ałatorcew — Lewenfisz, granej na międzynarodowym turnieju w Moskwie 1935 r. wygranej przez białe dzięki temu, że ich wolne piony były bardziej oddalone, co w tego rodzaju końcówkach ma bardzo duże znaczenie i nieco bardziej zaawansowane:

Nastąpiło 1... g6—g5. 2. Gd3—a6! (nie 2. G:h7? ze względu na Ke7—d7—c6:c5)



Ke7—d8 3. Ga6—b5, Kd8—e7. 4. c5—c6, Ke7—d6. 5. c6—c7, Gd5—b7. 6. Gb5—d3, Kd6—c5. 7. Gd3—f5! Kc5:b6. 8. c7—c8, H, Gb7:c8. 9. Gf5:c8, e5—e4. 10. Gc8—f5, e4—e3+. 11. Kf2—f3, h7—h6. 12. Gf5—d3 i czarne poddały się.

Ałatorcew podaje jeszcze poniższe warianty, z których wynika, że w pozycji diagramu czarne nie miały już żadnej możliwości ratunku:

1) 1... Kd7. 2. Gb5+, Kc8. 3. c6, Kb8. 4. g5! Ge4. 5. c7+, Kc8. 6. Ga6+, Gb7. 7. Gc4! Gc6. 8. Ge6+, Gd7. 9. b7+, K:b7. 10. G:d7, K:c7. 11. Ge6, Kd6. 12. Gg8, Ke7. 13. Kf3! Kf8. 14. Gc4! Kg7. 15. Ke4, h6. 15. h4! i białe wygrywają.

2) 1... e4. 2. Ga6. Kd8 (albo 2... Kd7. 3 Gb5+, Kc8. 4. c6, Kb8. 5. g5! i wygrywa) 3. Gb5 i teraz:

2a) 3... e3+. 4. Ke2, Ge4. 5. g5 i białe wygrywają, jak w wariancie Nr 1).

2b) 3... g5. 4. c6, h6. 5. h3, e3+. 6. Ke2, Ge4. 7. c7+, Kc8. 8. Ga6+, Gb7. 9. Gd3! Gc6. 10. Gf5+, Gd7. 11. Kd3 i białe wygrywają.

2c) 3... Ke7. 4. g5! Kd8 (na 4... d3 następuje 5. Ke3, na 4... e3+, grają białe Kf2—g3—f4—e5, a 4... Ke6 przegrywa po 5. Gc4!) 5. c6, e3+. 6. Kg3! Ge4. 7. Kf4, e2. 8. c7+! Kc8. 9. G:e2 i białe wygrywają.

Bardzo wartościowa i pouczająca końcówka. Radzimy przestudiować ją jak najdokładniej i szukać dla czarnych ratunku!

Z TEKI HUMORU

Mistrz Siedlaczek dostaje mata lecz... wygrywa partię

W turnieju szachowym o mistrzostwo Węgier przed kilku laty mistrz Siedlaczek spotkał się z mistrzem Füsterem. Gra była nadzwyczaj zacięta: w środku partii grający białymi Füster ofiarował hetmana, lecz pozostałymi figurami tak silnie zaatakował czarnego króla, że uchronić się przed matem wydawało się niepodobieństwem.

Już tylko na jedną szansę — ale jakże kruchą — mógł liczyć Siedlaczek. Füsterowi zostało się zaledwie kilkanaście, a może tylko kilka sekund do kontroli czasu, a musiał wykonać jeszcze siedem ruchów. Lada chwila mogła spaść chorągiewka na jego zegarze, a wówczas zwycięzcą zostałby Siedlaczek mimo beznadziejnej pozycji na szachownicy.

Lecz mimo tego sytuacja Siedlaczka szybko się pogarszała: z każdym posunięciem białych mat zbliżał się z błyskawiczną szybkością. Jeszcze tylko cztery ruchy do mata, jeszcze trzy, już tylko dwa i wreszcie...

— Szach królowi — niemal krzyknął w zdenerwowaniu Füster stawiając wieżę na g1.

Siedlaczek spojrzał na szachownicę i zbladł: król jego stojący na g8 nie miał już pola do odwrotu, bo na f8 stała własna wieża, na f7 — pion, a pola h8 i h7 były atakowane przez strzelające z daleka gońce białych. Zastawić się nie było czym, szachującej wieży nie mógł niczym bić. Był to więc typowy mat, mimo iż w pośpiechu Füsterowi wydawało się, że daje tylko szacha.

Lecz jak wykorzystać tę niespodziewaną szansę? — Myśli w głowie Siedlaczka wirowały jak szalone. — Co robić? Dokąd pójść królem? może na h7? może partner nie zauważy, że jego goniec atakuje to pole?

Nie zastanawiając się dłużej Siedlaczek schwycił króla i postawił go szybko na h7 — nie odrywając jednak od niego ręki. Drugą rękę już wyciągał w stronę skrzynki z zegarem, aby puścić w ruch zegar przeciwnika...

— Tu Pański król nie może stać, bo mój goniec atakuje to pole, — zawołał Füster.

— Ach tak? odparł Siedlaczek — przepraszam najmocniej, wobec tego idę królem na h6.

Mówiąc to zagrał królem z h7 na h6 i szybko nacisnął zegar.

Füster, który w pośpiechu nie zorientował się, że jego partner zręcznie wykorzystując sytuację, wykonał królem dwa ruchy, odpowiedział błyskawicznie: gońcem na c1 szach. Siedlaczek się zasłonił i... gra potoczyła się dalej.

W dalszym ciągu partii Füster dał jeszcze kilka — już teraz niegroźnych — szachów a po kontroli czasu partię poddał wobec przewagi hetmana u przeciwnika.

Jest to jedyny znany wypadek w historii szachów, że w turniejowej partii między mistrzami zwycięzcą został partner... zamatowany według wszelkich reguł sztuki.

(KaP).

POMYSŁ

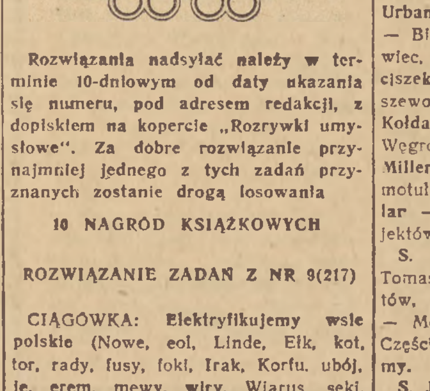
Pod Redakcją A. Nowakowskiego

WIRÓWKA

Dookoła poszczególnych liczb wpisać zgodnie z ruchem wskazówki zegara 8 wyrazów ośmioliterowych o poniższych znaczeniach. Początek wpisywania każdego wyrazu w kółku, znajdującym się nad liczbą.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię wielkiego kompozytora polskiego 2) Miejsca urzędowania przedstawicieli dyplomatycznych niektórych państw 3) Szpital polowy 4) Wielki ptak morski 5) Obosieczny nóż myśliwski 6) W chemii: inaczej „alkaliczny" 7) Miasto powiatowe w woj. warszawskim 8) Rzeka, wpadająca do morza Aralskiego.

W. MAKOWIECKI — Warszawa



Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 9(217)

CIĄGÓWKA: Elektryfikujemy wsie polskie (Nowe, eol, Linde, Ełk, kot, tor, rady, fusy, foki, Irak, Korfu, ubój, je, erem, mewy, wiry, Wiarus, sęki, Indie, etap, Po, owal, los, sok, kpi, ile, era).

ILE RAZY?: 36.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 9(217) nagrody książkowe otrzymują:

1) Mieczysław Brudło — Gdynia-Oksywie, ul. Żółta 18 m. 1,
2) Zdzisław Dębski — Pionki k. Radomia, Działki za stawem 82,
3) Tadeusz Duda — Koziegłowy, ul. Siewierska 18, pow. Zawiercie,
4) Olech Foluszny — Poznań, ul. Szydłowska 10,
5) Zdzisław Franecki — Zamość, ul. Partyzantów 19 m. 3,
6) Franciszek Gruchała — Bytów, ul. Sikorskiego 35,
7) Witold Kirmuć — Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 18,
8) Zdzisław Nogacki — Radzionków, ul. Męcz. Oświęcimia 52, pow. Tarn. Góry,
9) Andrzej Poniecki — Hajnówka, ul. Wyzwolenia 6, pow. Bielsk Podl.
10) Stefan Świerczewski — Koziegłowy, ul. Szkolna 8, pow. Zawiercie.

ODPOWIEDZI DZIAŁU

T. Trzosowski — Gdynia, P. Wysocki — Gdynia, E. Bodziuch — Zamość, R. Urbanowicz — Giżycko, M. Raciborski — Białystok, M. Krystyniuk — Grabowiec, E. Poleszak — Lublin, W. Franciszek — Bydgoszcz, W. Rokosz—Olszewo, M. Kalinowski — Gdynia, B. Kołda — Częstochowa, W. Janiuk — Węgrów, J. Wiesiołek — Łowicz, L. Miller — Witkowo, W. Kauła — Szamotuły, S. Pytel — Sokołów, Z. Makselar — Bydgoszcz. Z nadesłanych projektów nie skorzystamy.

S. Bobieni — Giżycko, „Rysz" — Tomaszów Maz., M. Kotowski — Opatów, M. Żuk — Janów, M. Rudawski — Mokrzesz, W. Jakś — Karsznice. Częściowo po przeróbkach wykorzystamy.

S. Jagła — Włocławek, L. Zacharski — Końskie. Zamieścimy w miarę wolnego miejsca.

Śladem naszych artykułów

Dyrektorowie którzy celowo utrzymywali mieszkańców Domu Młodego Robotnika przy WFUM w złych warunkach zostali zdjęci z pracy i wykluczeni z Partii

W 16 (224) numerze „Sztandaru Młodych" wydanie B. pisaliśmy o skandalicznych warunkach bytowych młodzieży zamieszkującej w Domu Młodego Robotnika przy Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych. Jako na bezpośrednich sprawców tego stanu — wskazaliśmy na wicedyrektora administracyjno-finansowego WFUM Chyżyńskiego oraz kierownika gospodarczego, **Zylberberga.** Obu tych panów nie tylko, że nic nie obchodziło, że młodzież żyje w brudzie, chłodzie, w pomieszczeniach o betonowych posadzkach, że Dom Młodego Robotnika — to raczej chlew, niż bursa — ale wszelkie żądania i starania ze strony mieszkańców DMR, jak i kierownika bursy, przewodniczącego ZF ZMP — zbywali kpinami lub ordynarnymi wymyślaniami.

Na skutek naszego artykułu dokonane zostały pewne zmiany personalne we Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, a fabryka poczyniła nieśmiałe kroki w kierunku poprawienia warunków życia młodych robotników. Kiedy jednak otrzymaliśmy nowy list z WFUM, z którego wynikło, że główni winowajcy, Chyżyński i Zylberberg pozostali na dawnych stanowiskach, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności — skierowaliśmy sprawę do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

A oto, co pisze m. innymi o wynikach interwencji CKKP i Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej wrocławski organ PZPR **„Gazeta Robotnicza"** w nr 69 (800) z dnia 10 marca, w artykule pt. **„Sprawa, która powinna być ostrzeżeniem dla wszystkich opiekunów Domów Młodego Robotnika":**

„Pamiętne było to zebranie, na którym towarzysze z WFUM przypatrzyli się bliżej i zanalizowali sylwetki i działalność dyrektora administracyjno - finansowego Chyżyńskiego i kierownika gospodarczego — Zylberberga.

Kim był Chyżyński, człowiek który zdołał na pewien czas wkraść się w szeregi organizacji partyjnej? Syn bogatego właściciela kilku sklepów i warsztatów, był przed wojną zawodowym sanacyjnym oficerem. Chyżyński, który potrafił dostać się do WFUM-u na odpowiedzialne stanowisko dyrektora administracyjno - finansowego, od samego początku robił co mógł, by przeszkodzić rozwojowi DMR. Tak więc, pomimo braku najkonieczniejszych rzeczy w bursie, Chyżyński potrafił odesłać do Warszawy aż dwa i pół miliona złotych przeznaczonych przez Centralny Zarząd na potrzeby bursy, nie wykorzystując z tych pieniędzy ani złotówki. Chyżyński potęgował celowo rozgoryczenie młodzieży, odpowiadając kpinami tym, którzy go molestowali w sprawach internatu. Chodziło o to, żeby wyrobić w chłopcach przekonanie, że dyrekcja kpi sobie z nich i z ich potrzeb.

Naturalnie Chyżyński nie mógłby sam zrobić wszystkiego, gdyby nie miał na terenie zakładu oddanych sobie pomocników. Takim pomocnikiem, takim sługusem, takim wiernym narzędziem wroga klasowego, stał się na terenie zakładu kierownik gospodarczy Zylberberg.

Godni kompani zostali na zebraniu jednomyślnie wykluczeni z szeregów organizacji partyjnej."

„Gazeta Robotnicza" pisze dalej:

„W bursie wiele rzeczy się poprawiło. Robotnicy nie mieszkają już w pomieszczeniach o betonowej podłodze, gdyż nowy kierownik, tow. Guza umieścił wszystkich w normalnych pokojach, kasując niektóre zbędne magazyny i biura. Opału jest dość i w salach jest ciepło. Umywalnie, które zostały zainstalowane już dawniej, naprawiono, kanalizację również, bieliznę pościelową zmienia się co dwa tygodnie.

Pomimo to zostało jeszcze wiele do zrobienia. Budynek właściwie nie nadaje się na internat i jest projekt przeniesienia mieszkańców do innego budynku przy ul. Lwowskiej. Warto, żeby zrobiono to jak najprędzej.

W zakresie opieki wychowawczej nie zrobiono na razie niczego. W budynku nie ma świetlicy, nie ma biblioteki, nie ma radia. Zarząd Zakładowy ZMP nie interesuje się młodymi robotnikami, nie stara się rozwinąć wśród nich pracy kulturalno - oświatowej, rozwijać i zaspakajać ich potrzeby kulturalne. I to właśnie w tej chwili największy brak, jaki zostaje do zanotowania, jeśli chodzi o warunki bytowania młodych robotników.

***Dobrze będzie, jeżeli wszyscy — kierownicy zakładów i fabryk, gdzie istnieją podobne bursy i internaty, zaznajomią się z historią tego, co się działo w FUM-ie.** Wypadki te powinny być ostrzeżeniem dla wszystkich ludzi odpowiedzialnych za stan rzeczy w Domach Młodego Robotnika na terenie naszego województwa."*

Dodajmy od siebie — **nie tylko** na terenie województwa dolnośląskiego, lecz i w całym kraju.

Przy pomocy „Informatora" przygotowujemy się do kursu selekcyjnego Studium Przygotowawczego

W miesiącach styczniu i lutym br. składaliśmy podania o przyjęcie nas w poczet słuchaczy Dwuletniego Studium Przygotowawczego do Wyższych Uczelni. Większość złożonych podań została rozpatrzona przez Wojewódzkie Komisje Kwalifikacyjne. Te, które pozostały, będą zbadane w najbliższym czasie.

Zbliża się dzień, w którym otrzymamy zawiadomienie, że zostaliśmy zakwalifikowani na Studia Przygotowawcze. Wraz z tym zawiadomieniem otrzymamy małą niebieską książeczkę— „Informator dla kandydatów na Studium Przygotowawcze do szkół wyższych", przy pomocy którego zorientujemy się w brakach w naszych wiadomościach z zakresu szkoły podstawowej. **Braki te będziemy musieli usunąć przed wyjazdem na kurs selekcyjny. Kurs będzie trwał od 21 sierpnia do 2 września br. Złożymy tam dowody naszej pracy z okresu przed przyjęciem na Studium.**

Towarzystwo Uniwersyteckich Kursów Przygotowawczych wydało „Informator" po to, aby służył nam do łatwiejszego powtórzenia i przerobienia wymaganego materiału naukowego. Jakiż to jest materiał?

Aby zostać przyjętym na Studium trzeba **gruntownie** opanować wiadomości z zakresu 6 klas szkoły podstawowej ze wszystkich przedmiotów, a w szczególności z języka polskiego i matematyki.

W czasie **trwania** kursu selekcyjnego wykładowcy sprawdzą czy nasze przygotowanie, zdolności, zamiłowanie do nauki i wytrwałość wystarczają do rozpoczęcia nauki na Studium, a później na wyższej uczelni, którą sobie każdy wybierze.

W „Informatorze" podane są tylko podstawowe wiadomości z zakresu języka polskiego i matematyki — toteż nie wolno ograniczyć nam się do przypomnienia sobie tylko tych wiadomości. Oczywiście będziemy w miarę możności rozszerzać wiadomości z geografii, historii, z nauki o Polsce współczesnej.

Pamiętajmy o tym, by nie przerabiać podanego materiału samemu — każdy z nas powinien się zwrócić do tych, którzy nam pomogą: do kolegi — aktywisty ZMP-owca, do nauczyciela wiejskiego, jeżeli mieszkamy na wsi, do bardziej od nas wykształconych kolegów i towarzyszy. Nie unikajmy, powodując się fałszywym wstydem ludzi, którzy na pewno nam pomogą. Z każdą najmniejszą trudnością, z każdą niejasnością — zwracajmy się do nauczycieli, do kolegów, **którzy** podejmą się opieki nad nami. Jeżeli w naszym zakładzie pracy, spółdzielni produkcyjnej, czy we wsi będzie kilku kandydatów na Studium — należy pod kierownictwem opiekuna utworzyć zespół. Razem będzie nam łatwiej zrozumieć wiele zagadnień. W zorganizowaniu **zespołu**, w znalezieniu **nauczyciela** powinno nam **dopomóc koło ZMP.**

Opierając swą pracę na „Informatorze", pamiętajmy, że musimy **przeczytać** wszystkie podane **w nim** książki. Książki te stanowią lekturę, która ułatwi nam przyszłą naukę. Poniżej tytułu **książki** podane są pytania — te musimy opracować pisemnie i ustnie. Musimy także opracować zawarte w „Informatorze" ćwiczenia z ortografii i gramatyki, jak również podane **zadania z artytmetyki i geometrii.**

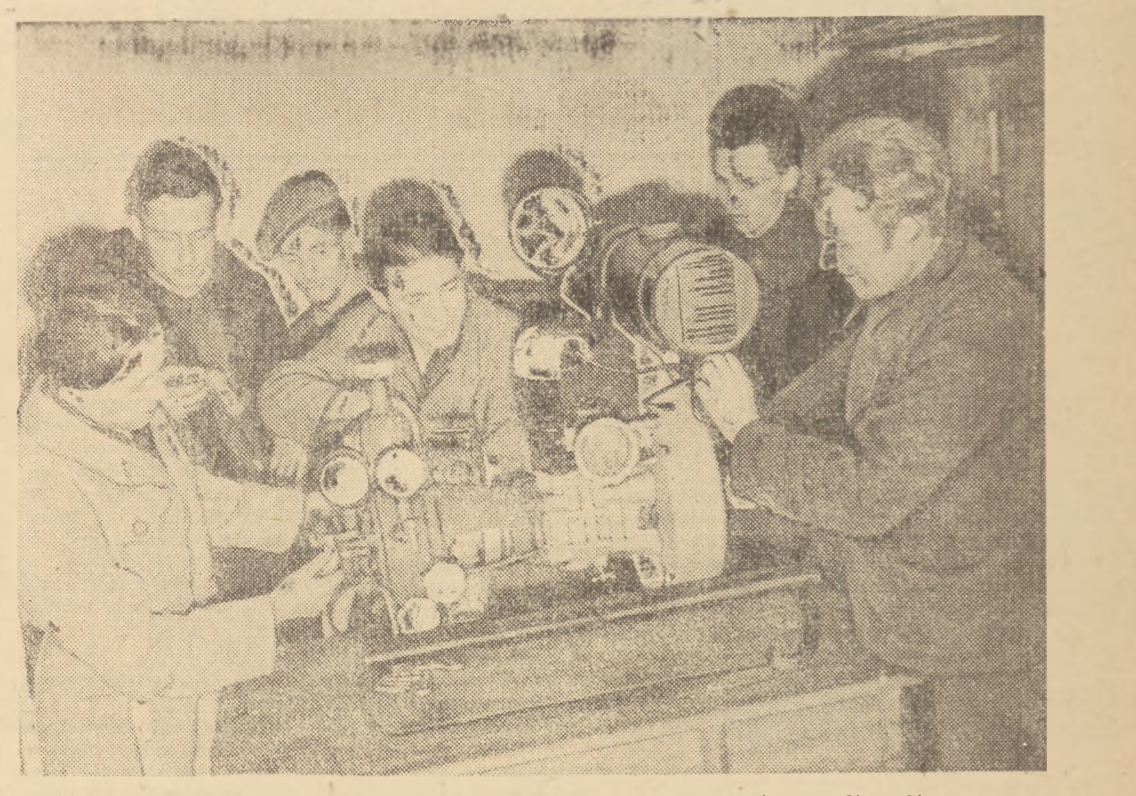
Pod koniec każdego miesiąca będziemy przesyłali do dyrekcji Studium sprawozdania z przerobionego przez cały miesiąc materiału naukowego. Gdy nasuną się jakiekolwiek trudności — piszmy o nich do Dyrekcji, która zawsze pomoże nam w ich usunięciu.

Nie zrażajmy się, jeżeli nauka będzie nam szła początkowo opornie — początek jest zawsze **trudny. Nie obawiajmy się, że nie zdążymy przerobić podanego materiału, lecz natychmiast po otrzymaniu „Informatora" weźmy się do pracy.** Systematyczna i **natychmiast** rozpoczęta praca **zapewni powodzenie** każdemu z nas.

W **swej pracy** korzystajmy z bibliotek gminnych i miejskich. Starajmy się przerobić więcej materiału, niż podano w „Informatorze". Pamiętajmy: im gruntowniej i wszechstronniej przygotujemy się do egzaminu na kurs selekcyjny, im lepiej opanujemy przewidziany programem materiał naukowy, tym łatwiej pójdzie nam nauka na Studium, gdzie będziemy musieli przerobić w ciągu dwóch lat bardzo obszerny i trudny program — materiał z zakresu pięciu lat średniej szkoły ogólnokształcącej.

Pamiętajmy — **z chwilą** otrzymania „Informatora" — natychmiast bierzemy się do nauki. Pomoże nam w tym koło ZMP!

A. KALSKI



W spółdz. prod. w Wierzbnie zorganizowano Ochotniczą Straż Pożarną. Na zdj. ***strażacy*** *zapoznają się z motopompą.* **Foto AR**

Z doświadczeń pracy kół ZMP na wsi

Podział obowiązków, planowanie i kontrola wykonania planu — to podstawy dobrej pracy koła

ZMP-owcy naszej spółdzielni produkcyjnej zdają sobie sprawę, że młodzież ze spółdzielni produkcyjnych ma wielką rolę do spełnienia. Powinniśmy u boku Partii prowadzić młodzież do walki o wzmocnienie organizacyjne i gospodarcze spółdzielni. Nie można powiedzieć, żebyśmy w dotychczasowej pracy nie mieli osiągnięć.

NASZE OSIĄGNIĘCIA

Zorganizowaliśmy w okresie jesienno - zimowym 5 narad wytwórczych, pomogliśmy przeprowadzić wykopki buraków i kartofli. Brygada młodzieżowa przeprowadziła dwukrotnie konserwację maszyn i narzędzi rolniczych. Wybudowaliśmy prowizoryczną szopę, by uchronić narzędzia i maszyny przed zniszczeniem. Powybieraliśmy z błota i ułożyliśmy kilkanaście tysięcy cegieł, kilkadziesiąt metrów sześciennych desek, znaczną ilość dachówki termitowej, zabezpieczając tym samym te cenne materiały budowlane przed zniszczeniem.

Uporządkowaliśmy także naszą bibliotekę, do której włączyliśmy około 1000 wartościowych książek. Dotąd poniewierały się one po różnych zakamarkach bądź też leżały bezużytecznie po domach.

Przeprowadziliśmy także generalne porządki w obejściach. W pracach tych wyróżnili się m. in. kol. Jan Górzan i kol. Józef **Bycio,** który obecnie został wysłany na kurs propagandystów ZMP.

Nie można nie wspomnieć też o kol. Janie Ziobrowskim, który pomysłowo zbudował zagrody dla świń, czy też o kol. Marii Czandel, która po powrocie ze Szkoły Praktyków Specjalistów wyróżniła się stosowaniem racjonalnego żywienia krów i podniesieniem ich mleczności.

Mieliśmy także w naszej pracy poważne braki. Do wykrycia ich przyczyniła się Powiatowa Narada Aktywu Wiejskiego w Tomaszowie, której doświadczenia pomagają nam w likwidowaniu tych braków.

CHAOS I BEZPLANOWOŚĆ — PODSTAWOWY BRAK W DOTYCHCZASOWEJ PRACY ZARZĄDU KOŁA

W pracy naszej panował dotąd chaos i bezplanowość. Zbyt rzadko chodziliśmy po radę do Organizacji Partyjnej i niedostatecznie pomagaliśmy Partii w pracach, które ona prowadziła. Były tygodnie, kiedy ZMP urządzał po kilka zebrań, a nieraz w miesiącu nie było ani jednego zebrania. Często nie przygotowywaliśmy starannie tych zebrań, na skutek czego ciągnęły się one godzinami. Zebrania były nudne, nie zawsze osiągały swój cel.

Obecnie wzmocniliśmy zarząd przez powiększenie jego składu osobowego z 3 do 8-miu członków. Weszli doń najaktywniejsi ZMP-owcy, przodownicy pracy z różnych działów gospodarki, którzy wyróżnili się w dotychczasowych pracach.

Ażeby zaś każdy z członków zarządu brał równy udział w jego pracach, postanowiliśmy, że każdemu z członków w zarządzie przydzielimy odcinek pracy, za który będzie odpowiadał przed zarządem i kołem.

OBECNY PODZIAŁ PRACY W ZARZĄDZIE

Tak więc jednego z kolegów uczyniliśmy odpowiedzialnym za szkolenie, prenumeratę prasy i zbieranie składek. Innemu koledze — członkowi zarządu, który jest równocześnie brygadzistą, powierzyliśmy z ramienia zarządu opiekę nad brygadą młodzieżową i uczyniliśmy go odpowiedzialnym za dobrą pracę tej brygady. Inny znów członek zarządu jest odpowiedzialny za pracę brygady „Lekkiej Kawalerii".

Każdy członek zarządu na podstawie ogólnego planu koła sporządza sobie z góry na następny miesiąc własny plan w odniesieniu do odcinka pracy, za który jest odpowiedzialny i który uzgadnia z przewodniczącym koła.

Członek **zarządu np. który** opiekuje **się „Lekką Kawalerią"** planuje ile razy, w **jakim mniej** więcej czasie i gdzie **„Lekka Kawaleria"** dokona **kontroli. Tak** samo inni.

KONTROLA WYKONANIA PLANU

Na zebraniu zarządu poszczególni członkowie składają meldunki o stanie wykonania planu. Przewodniczący podsumowuje wyniki pracy raz na dziesięć dni i ogłasza je w gazetce ściennej koła. Przy końcu miesiąca przewodniczący na ogólnym zebraniu składa meldunek o wykonaniu planu na poszczególnych odcinkach, przy czym zebrani dyskutują nad sposobem i terminem jego wykonania. Równocześnie na tym zebraniu przewodniczący występuje z nowym planem miesięcznym celem przedyskutowania go, a następnie zatwierdzenia. Tym sposobem zarząd staje się zgranym kolektywem, a przewodniczący umiejętnym kierownikiem kolektywu, a nie „wszędobylskim", i „wszystkoróbskim", jak dotychczas.

Gazetkę ścienną **postanowiliśmy** również redagować **wspólnie.** Już w marcu gazetka ścienna ukaże się dwa razy.

PRZED KAŻDYM ZEBRANIEM KOŁA—ZEBRANIE ZARZĄDU

Każde zebranie ogólne, **naradę** wytwórczą, szkolenie, akademię poprzedza co najmniej na dzień przed tym zebranie zarządu, które przygotowuje je dokładnie. Postanowiliśmy także zapraszać na te zebrania młodzież z okolicznych gromad, gdzie nie ma jeszcze spółdzielni produkcyjnych.

Postanowiliśmy **też systematycznie** prowadzić szkolenie ideologiczne, utrzymać prenumeratę prasy i skryptów Wszechnicy Radiowej.

Nadmienić jeszcze należy, że plan miesięcznej pracy jest wywieszony w świetlicy, co pozwala członkom koła systematycznie kontrolować jego wykonanie. W planie tym uwzględniliśmy szeroko sprawy produkcji, zwiększenia wydajności pracy i rozbudowy naszego koła. Przygotowujemy także wstąpienie najaktywniejszych członków do Partii.

Sądzimy, że w oparciu o plan i wytyczne Narady Aktywu zadania te pod kierownictwem PZPR wykonamy.

R. PRÓCHNICKI
Członek Zarządu Koła ZMP przy spółdzielni produkcyjnej w Łazowie, pow. Tomaszów Lubelski

Cały rok kupował Zarząd Powiatowy w Prudniku koszule...

Już rok temu zaczęła się ta cała historia. Pierwsze chwile były dla członków Koła ZMP w LUBRZY, pow. PRUDNIK, woj. opolskie — bardzo radosne. Oto uskładali sobie z kilku występów świetlicowych 30.000 zł (w dawnej walucie).

Na ogólnym zebraniu postanowili: kupimy zielone koszule ZMP-owskie i czerwone krawaty. Na defiladzie 1 Maja wystąpimy w organizacyjnym ubraniu.

Było to 8 marca 1950 **roku.**

Z kupnem jednak były pewne trudności. Nie było akurat wtedy odpowiedniej ilości koszul w sklepach, więc Zarząd Koła zwrócił się do Zarządu Powiatowego ZMP w Prudniku.

Zarząd Powiatowy przyrzekł pomóc. Wziął pieniądze, wydał pokwitowanie i zobowiązał się, że koszule na 1 Maja będą.

Ale już w najbliższym czasie nadzieje ZMP-owców z Lubrzy na otrzymanie koszul zaczęły się rozwiewać, a wraz z nimi radosny nastrój. Bo okazało się, że Zarząd Powiatowy pożyczył sobie pewną sumę z ich pieniędzy i w rezultacie na 1 Maja dostarczył tylko 9 koszul, resztę obiecywał później.

W sklepach można już było wtedy nabyć tyle koszul, ile tylko kto chciał. Członkowie Koła z Lubrzy poszli więc jeszcze do koleżanki FERDYN — sekretarki ZP ZMP, dawnej członkini koła w Lubrzy. Nie pomogła im nic. Dodała jeszcze jedną obietnicę i wzięła z 9 koszul jedną dla siebie. Na tym koniec.

W pochodzie 1-majowym większość ZMP-owców szła w „cywilnych ubraniach". Sam skarbnik z bardzo smutną miną szedł w czarnym kubraku i z pokwitowaniem za oddane pieniądze w kieszeni.

A historia z koszulami potoczyła się dalej.

Zwrot pieniędzy obiecywał przewodniczący Zarządu Powiatowego kol. GRADY.

Obiecywał następny przewodniczący ZP — kol. PACIOREK.

Trzeci z kolei przewodniczący kol. PRZYBOCIEŃ — przestał obiecywać. Z uśmiechem powiedział, że za długi poprzedników nie odpowiada. Żeby upominać się u tych, którzy pierwsi zawinili, słowem „umył ręce".

Przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego ZMP, którzy zainteresowali się tą sprawą i obiecywali interweniować — też nic nie zrobili. A zbliża się drugi z kolei 1 Maj. *(H. Pol.)*

*

Historia jest co najmniej skandaliczna. Prosimy Zarząd Powiatowy w Prudniku i Zarząd Wojewódzki w Opolu o jak najszybsze załatwienie tej sprawy i powiadomienie o tym Redakcji. *(Red.)*



LEKKA KAWALERIA LIKWIDUJE BUMELANCTWO

W szkole ogólnokształcącej w KRAŚNIKU brygada Lekkiej Kawalerii walczy skutecznie z bumelanctwem, oraz bada warunki materialne uczniów. Brygada zwróciła uwagę na tych, którzy mają oceny niedostateczne. W walce o wyniki nauczania brygada Lekkiej Kawalerii zrobiła bardzo dużo. Np. kol. JERZY JANICKI, który miał na I okres cztery dwójki, po wizytacji brygady Lekkiej Kawalerii zabrał się do nauki i stał się zupełnie dobrym uczniem. Tak samo kol. BIEGAJ z klasy VIII-ej posiadający na pierwszy okres 5 dwój, po dyskusji jaką przeprowadziła z nim brygada Lekkiej Kawalerii zmienił stosunek do nauki. Zasłużył nawet na pochwałę profesora.

Alfons WOJTASZEK
Kraśnik

KONKURS GAZETEK ŚCIENNYCH O PLANIE 6-LETNIM

Samorząd uczniowski w szkole ogólnokształcącej w BIŁGORAJU ogło[illegible] w swojej szkole konkurs na najlepiej opracowaną gazetkę ścienną, popularyzującą cele i założenia Planu 6-letniego. Szczególną uwagę zwrócono na przedstawienie Planu 6-letniego na ziemi biłgorajskiej.

Stanisław MACIOCHA
Biłgoraj

10 dni w Kopalni „Bobrek" (8)

Pierwsze zadanie grup ZMP-owskich to walka z bumelanctwem

Długi wąż karbidowych lampek przesuwa się chodnikiem. Młodzież idzie gęsiego. Dyskutuje.

Sztygar Gawantka sporządził listę młodych na oddziale XII-tym. „Podjajkował" nazwiska tych, którzy pracują dobrze. Minusy zaś postawił przy nazwiskach tych młodzieżowców, którzy opuszczają się w pracy. Każdemu z nich dopisał procent średnio wykonywanej normy. Taka opinia sztygara jest niezwykle prosta, a zarazem bardzo potrzebna zarządowi koła oddziałowego. Teraz pozostaje tylko porozumieć się jeszcze z innymi zmianami i powierzyć odpowiedzialnemu aktywiście na drugiej i trzeciej zmianie zorientowanie się ilu ma ZMP-owców, a potem energicznie zabrać się do tworzenia grup ZMP-owskich. Grupy ustawi się na wzór grup partyjnych i związkowych, z ZMP-owców pracujących przy tej samej robocie i w tym samym czasie.

— Na przykład, tłumaczy Galert, jak pośród drzewiarzy jest trzech ZMP-owców to zrobi się z nich grupę, jak u rynniarzy będzie 5-ciu ZMP-owców, to też mamy grupę. Każdy członek grupy będzie miał swoje zadania do wykonania i w ten sposób nasza oddziałowa organizacja zacznie dopiero naprawdę żyć i sprawnie pracować.

Droga do podszybia wydaje się dziś niezwykle krótka. Chłopcy są już po pracy. Chwilami rozmowę ich przerywa elektrowóz ciągnący z hukiem sznur pustych wagoników. Gubią się wtedy końcówki wyrazów. Galert musi powtarzać całe zdania od nowa.

— Uważam, że grupy w naszym oddziale najłatwiej uda się ustalić na filarach i rynnach.

Pierwszą rzeczą, którą musimy zwalczyć za pomocą grup — to bumelanctwo. Po wybraniu grupowych powie im się, że obowiązkiem ich jest stałe kontaktowanie się ze sztygarem i zarządem oddziałowym. Trzeba się stale informować, kto z młodzieżowców opuścił dniówkę. A na drugi dzień, jak ten bumelant przyjdzie do pracy, będą z nim gadać. Wykażą mu, że tacy, jak on przeszkadzają w pracy, ponoszą winę za to, że niektóre oddziały nie wykonują planów dziennych. Pracę z „chronicznymi" bumelantami poprowadzą specjalnie wyznaczeni członkowie grup.

Zwalczanie bumelanctwa podoba się chłopcom. Większość z nich sama wprawdzie dotąd nie była wolna od tego grzechu. Teraz jednak są pewni, że sami podciągną się i każdy z nich wierzy, że to właśnie on będzie najlepiej agitował wśród tych, co nie chcą pracować. Właśnie on dokaże tego, że „bumelki" znikną w oddziale.

Piętrzą się setki pytań.

— Ano dobrze, ustawimy grupy, wybierzemy grupowych. Czy ich zadaniem będzie tylko walka z bumelanctwem?

— O, nie — zaprzecza Galert — mówię przede wszystkim o bumelanctwie dlatego, bo w tej chwili jest to u nas sprawa najbardziej paląca.

— Zgoda.

— W każdej grupie wybierzemy grupowego.

— Kogo? Co grupowy będzie miał do roboty? Czy grupa w trójkę, czwórkę ma odbywać zebrania? Gdzie? Kiedy? Na jakie tematy?

Dyskutując dochodzą do wniosku, że grupy bardzo dopomogą w pracy organizacyjnej i produkcyjnej. Dzięki grupom będą żyli wszystkimi bez wyjątku kłopotami całej młodzieży. ZMP-owska grupa będzie oddziaływać na cały zespół lub brygadę — stanie się wzorem w pracy — jej członkowie będą agitatorami, pomocnikami Partii.

Ktoś przypomina sobie, że niedawno czytał w gazecie o tym, jak grupy ZMP-owskie i partyjne szkolą się, w wolnych chwilach omawiają ciekawy artykuł z gazety, chodzą razem po pracy do kina lub na mecz sportowy.

Dlatego też, aby u nich na 12-ce, a potem w całej kopalni „Bobrek" dobrze pracowały grupy — muszą solidnie zastanowić się. Nie śpieszyć się. Nie robić wyborów zbyt mechanicznie. Grupowych należy wybierać spośród cieszących się zaufaniem, najpracowitszych, najbardziej koleżeńskich.

Zebrania powinny być raczej krótkimi dyskusjami na aktualne tematy polityczne, produkcyjne, kulturalne, najlepiej w połączeniu z grupą partyjną lub związkową.

Rozmowa toczy się w windzie, toczy się w łaźni i w zarządzie zakładowym, gdzie Zygmunt i Wąsowski rysują projekt schematu struktury organizacyjnej. Co chwila pracę przerywa im interesant. A stale to samo: Kolego, załatwcie mi sprawę butów, sztygar przerzucił mnie na inny oddział. Nie wiem czemu zapisali mi „bumelkę".

— Ach, jak będą pracowały grupy i zarządy kół oddziałowych o wieleż łatwiej będzie zarządowi kopalnianemu pracować. Wiele ważnych, lecz drobnych spraw załatwią grupowi i aktywiści na oddziałach, a zarząd kopalniany wreszcie będzie mógł opanować całokształt zagadnień młodzieżowych w kopalni. (c. d. n.)

Z. KORTA
E. WĄCOWSKA

O różnych filmach

(Z LISTÓW NASZYCH CZYTELNIKÓW)

Dwa filmy, dwa światy

Ekrany państw kapitalistycznych zalewa Hollywood swoimi ogłupiającymi, szmirowatymi filmami. **Filmy amerykańskie nastawione są tylko na propagandę fałszywego obrazu ustroju kapitalistycznego, by widz przez jego oglądanie został oderwany od prawdziwej rzeczywistości.** Filmy gangsterskie, kryminalne, „cowbojskie", starają się udowodnić, że siła a nie prawo decydują w życiu.

Jakże odmienna jest kinematografia radziecka! **Jaką różnorodność problematyki można znaleźć w radzieckich filmach, które rodzą się w ogniu walki o lepszą przyszłość świata!** Np. komedie radzieckie mają w sobie niezastąpiony zasób zdrowego humoru, radości życia. Weźmy na przykład bezmyślną hollywoodzką bzdurę **„Noc w Casablance"** i porównajmy ją z radzieckim filmem **„Wesoły Jarmark".** Jaka różnica. Tam głupota, banalne, sztuczne kawały, **a tu socjalistyczna współpraca kołchozów i powiązanie z nimi życia prywatnego, duża wartość ideowa, wysoki poziom artystyczny, ciekawe, kolorowe sceny, ciepły humor.**

Filmy radzieckie, **których** podstawowym zadaniem jest uczyć, bawić, wychowywać, spotykają się u nas z serdecznym przyjęciem. Ich powodzenie szczególnie wzrosło w miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej. Cieszymy **się,** mogąc poznawać przez film życie i walkę narodu **radzieckiego o** lepszą przyszłość.

JÓZEF JANIK
Chorzów

Takie filmy muszą zniknąć z naszych ekranów

Film pt. „Miasto westchnień" (rzeczywiście wzdychałem w kinie nad naiwnością tego kiczu filmowego) **jest zdecydowanie złym filmem. Podobne filmy w Ameryce kręci się seryjnie, bo kapitalistom nie chodzi o wartość filmu, ale o swoją kieszeń. W ten sposób kapitaliści ogłupiają amerykańską ludność, wyłudzając od niej ostatni grosz.** Bardzo często zdarza się, że w Ameryce dzieci po obejrzeniu filmu (oczywiście o tematyce kryminalnej) schodzą na drogę przestępstw. Taki jest sposób „wychowania" amerykańskiej młodzieży. Myślę, że nie powinniśmy oglądać więcej filmów w rodzaju wyżej wspomnianego.

Takich filmów jak „Miasto westchnień" w epoce Planu 6-letniego, w epoce budownictwa naszego kraju nie należy wyświetlać. **Nam,** bojownikom o pokój, potrzeba dobrych filmów, które wywierają wychowawczy wpływ na widza i które naprawdę go uczą. Takimi filmami są filmy radzieckie. Z filmów radzieckich powinniśmy brać przykład, powinniśmy naśladować wytrwałą i żmudną pracę prostego człowieka radzieckiego, i jego walkę o pokój.

BOGUSŁAW WIECZOREK
Gdynia

Film, który uczy czujności

Mówię o filmie „Spisek bankrutów" wg scenariusza Mikołaja Wirty, reżyserii Michała Kałatozowa.

My, walcząc o socjalizm, w tym filmie widzimy i naszą walkę z rodzimą i obcą reakcją. Z filmu uczymy się poznawać, kto wróg, a kto prawdziwy przyjaciel.

U nas w kraju żyją jeszcze tacy, którzy chcą szkodzić naszemu państwu, wrogą propagandą i utrudnianiem państwu w pracy. Z nimi właśnie, kułakami i spekulantami, oszustami i łazikami uczy nas walczyć zdecydowanie i konsekwentnie film radziecki.

JAN KUŻAJ
Krotoszyn

RADIO

na dzień 15 marca 1951 r.
(CZWARTEK)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 5.58 Stan pogody, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 **Wszechnica Radiowa,** 7.00 Muzyka, 8.05 Tańce stylizowane, 8.55 **Wszechnica Radiowa,** 9.15 Polska pieśń masowa, 9.20 Muzyka i aktualności, 9.50 „Mirków ruszył" — fragm. pow. Zesławskiego, 10.10 Aud. dla przedszkoli — zabawy rytmiczne. 10.25 Muzyka rozrywkowa, 10.50 Informacje, 10.55 Aud. dla kl. III — IV — „Stasiek mechanik" — słuchowisko, 11.15 Koncert solistów, 11.50 Głos mają kobiety, 12.15 Gra Yehudi Menuhin—skrzypce, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Melodie ludowe, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Ludowe tańce radzieckie, 16.20 Pogadanka naukowa, 16.30 Kompozytor Tygodnia — Ludomir Różycki, 17.05 Wszechnica Radiowa, 17.20 Z kraju i ze świata, 18.00 Dla każdego coś miłego, 19.00 Aud. dla młodzieży, 19.15 Aud. dla kobiet wiejskich, 19.30 Gra Zesp. Orzechowskiego, 20.30 Koncert Chóru i Ork. pod dyr. Kołaczkowskiego, 20.50 Lekcja języka rosyjskiego, 21.05 Muzyka, 21.40 Wszechnica Radiowa, 22.00 Stan pogody, 22.02 Koncert Beethovenowski, 23.17 Hymn.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 17.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.05.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 5.58 Stan pogody, 6.15 Polska muzyka ludowa, 6.50 Pieśni masowe, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 13.30 Aud. dla kl. III — IV, 13.50 Koncert, 14.15 „Czapajew" — fragm. pow. Furmanowa, 14.30 Koncert dla kl. III—IV, 15.00 Koncert solistów, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Zagadki muzyczne, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka, 17.05 Odpowiedzi Fali 49, 17.15 Polska muzyka kameralna, 17.45 Radiowy poradnik językowy, 18.00 Aud. z cyklu: „Polska myśl postępowa", 18.45 Muzyka rozrywkowa, 18.40 „Radiowy Express Wieczorny", 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Muzyka ludowa, 19.40 Lekcja języka rosyjskiego, 20.30 Koncert Chóru i Ork. PR pod dyr. Kołaczkowskiego, 20.50 Muzyka węgierska, 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Tajemniczy portret" — odc. pow. Heraklliusza Andronikowa, 22.20 Polska muzyka ludowa, 23.10 Rozmowy muzyczne, 0.02 Hymn.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

LZS w Sońsku wybrał nową radę

Wybory nowych Rad Ludowych Zespołów Sportowych zbiegają się z przeprowadzeniem akcji planowego skupu zboża. Wyjeżdżający w teren aktywiści ZMP-owcy i Związku Samopomocy Chłopskiej mogą jednocześnie przeprowadzać jedno i drugie. Tak też jest to prowadzone w ciechanowskim powiecie.

Do akcji wyborów włączył się cały powiatowy i gminny etatowy aktyw ZMP-owski i ZSCh. Do pracy przy planowym skupie zboża wciągnięty jest czynnie aktyw Ludowych Zespołów Sportowych. Demaskuje on na równi z ZSCh-owcami kryjących swe zboże kułaków, pomaga w odstawie mało i średniorolnemu chłopu — pracują wspólnie. Dotychczas zostały wybrane Rady LZS-ów w Olszynie, Krasnem, Grudusku, Gołoczyźnie i Sońsku.

Sportowcy miasta swym wiejskim kolegom

Wybory w Sońsku miały bardzo uroczysty i atrakcyjny charakter. Przyjechali tu sportowcy z Warszawy, zawodnicy CWKS-u i Budowlanych, aby pokazać wiejskim kolegom sportowcom i publiczności nabyte w wyniku systematycznych treningów umiejętności sportowe. Wśród zawodników Warszawy widzieliśmy zasłużonego mistrza sportu kpt. Fokta — mistrza Polski w walce na szable, Wójcickiego — członka Kadry Narodowej, Palige — mistrza Polski w walce na bagnety i wielu innych znanych sportowców.

Rozpoczęli oni swoje występy krótkim omówieniem zasad szermierki a następnie wystąpili z pokazami. Budowlani dali pokazy walki bokserskiej, zapasów, w których spotkali się mistrz Polski w wadze ciężkiej Michalski z wicemistrzem Syreckim, oraz występy młodych zapaśników i [illegible] - atletów.

Występy sportowe poprzedziło walne zebranie wyborcze LZS-u przy spółdzielni produkcyjnej i Państwowym Ośrodku Maszynowym w Sońsku. Na zebranie przybyła młodzież i starsi z całej gminy. Przybyli sportowcy z sąsiednich LZS-ów. Razem przysłuchiwało się obradom około 500 osób.

Po referacie ideologicznym wygłoszonym przez kol. Lempickiego z WKFF-u i sprawozdaniu z dotychczasowej działalności, którą omówił przewodniczący Zarządu kol. Kępa, wywiązała się rzeczowa dyskusja. Kol. Borzęcki w imieniu LZS-u Bratno zobowiązał się pomóc kolegom w pracy organizacyjnej i sportowej, w przygotowywaniu się do zdobywania odznaki SPO i w szkoleniu instruktorów.

LZS—Sońsk podejmuje apel Soboty

Kol. Jerzy Morawski traktorzysta jest przodownikiem pracy POM-u w Sońsku. Wyrabia on stale 200 proc. normy. Jest on aktywnym członkiem sońskiego LZS-u. W imieniu kolegów sportowców wiejskich swego LZS-u podjął on apel rzucony przez robotnika transportowego, sportowca, mieszkańca pierwszego w Polsce socjalistycznego miasta, Nowej Huty—Stefana Soboty: szkolić organizatorów, instruktorów i przodowników zdawania prób na odznakę SPO, bez oderwania ich od codziennych zajęć produkcyjnych. Zebrani gorącymi oklaskami powitali ten apel. Ob. Mościcki, nauczyciel WF miejscowego Liceum Rachunkowości Rolnej przyrzekł pomóc LZS-owi w wykonaniu zobowiązania.

W ciągu pozostałych dni marca przeprowadzone będą wybory w dalszych LZS-ach pow. ciechanowskiego. Rzucony przez tow. Sobotę apel powinien być podjęty przez dalsze LZS-y. Sprawa bowiem jest ważna dla wszystkich kół i klubów sportowych w całym kraju.

(W. W.)

SKS „Kolejarz" we Wrocławiu dobrze służy sprawie umasowienia sportu

Jedną z cech złego pojmowania sportu szkolnego jest skłonność do wyczynów i zbytniej indywidualności. Takie pojęcie sportu panowało wśród członków SKS-u przy Państw. Lic. Komu[illegible] we Wrocławiu.

Początkowo było ono spowodowane brakiem sprzętu, gdyż bowiem wyposażenie SKS-u składało się z kilku piłek, nic też dziwnego, że korzystała z nich tylko mała grupa uczniów. Oczywiście ten stan rzeczy nie był tylko spowodowany brakiem sprzętu, bo przy szczerych chęciach i tych kilka piłek mogło się przyczynić do umasowienia sportu, ale także biernością Zarządu koła i Zarządu Szk. ZMP, które nie czyniły nic, aby ten stan rzeczy naprawić.

SKS pod opieką „Kolejarza"

Sytuacja uległa dopiero zmianie, gdy wybrano nowy Zarząd SKS-u i opiekę nad nim przejął — w myśl uchwały CRZZ — ZKS Kolejarz — Wrocław, który zaopatrzył SKS w sprzęt, oddał do jego dyspozycji swych najlepszych instruktorów, umożliwił korzystanie z krytego basenu itp.

Na owoce tej zmiany nie trzeba było długo czekać, coraz więcej osób uczęszczało na treningi, coraz bardziej powiększała się grupa szkolnych sportowców.

Ale pozostała jeszcze pewna część kolegów, którzy nie kwapili się do uprawiania sportu i tych SKS postanowił zdobyć, ale jak?

Długo zastanawiali się koledzy z aktywu sportowego w jaki sposób to zrobić, aż w końcu jeden z nich rzekł: „Wiem! Zorganizujemy PISz" Co to takiego

Igrzyska Szkolne mobilizują

„PISz to w skrócie Powszechne Igrzyska Szkolne, które zorganizujemy na terenie naszej szkoły, a do udziału w nich zachęcimy całą młodzież i w ten sposób uda nam się zdobyć tych maruderów".

Projekt ten spotkał się z aprobatą i już nazajutrz wyłoniona przez zarząd koła oraz Zarząd Szk. ZMP 7-osobowa komisja, na czele której stanął kol. Teresiak, przystąpiła do opracowywania regulaminu Igrzysk, którego punkt I brzmi:

„Powszechne Igrzyska Szkolne organizowane przez SKS „Kolejarz" mają charakter masowy i przeprowadzane będą pod hasłem — „Przez zdobycie odznaki SPO do walki o Plan 6-letni, do walki o pokój".

Igrzyska obejmują prawie wszystkie główniejsze dyscypliny sportu, jak piłkę ręczną, lekkoatletykę, pływanie, ping-pong, boks, szermierkę, szachy, gimnastykę i inne oraz zostaną rozegrane w konkurencji indywidualnej i drużynowej. Każda klasa wystawia w danej konkurencji dowolną ilość drużyn, przy czym o zwycięstwie decyduje ilość zdobytych punktów oraz procentowa ilość startujących.

Dobry sportowiec — dobrym uczniem

Sport nie może iść w parze ze złymi wynikami w nauce. W jednym z kolejnych punktów regulaminu czytamy: „Udział w Igrzyskach może wziąć każdy uczeń naszego liceum, wykazujący się dobrym zachowaniem [illegible] zabrania się udziału kolegom posiadającym więcej aniżeli jedną ocenę niedostateczną".

Już w dwa dni po ogłoszeniu komunikatu wszystkie klasy zgłosiły swój udział w Igrzyskach. Udział w Igrzyskach biorą także młodzież Państw. Gimn. i Lic. Mierniczego we Wrocławiu, na którego terenie SKS nie przejawiał dotąd większej działalności. Dlatego też wszystkie SKS, na których terenie sprawa umasowienia sportu nie jest postawiona na należytym poziomie, powinny pójść w ślady SKS-u „Kolejarz" a sytuacja ulegnie na pewno zmianie.

JERZY PODLAK
Wrocław

Popieluch — CWKS zwyciężył w biegu zjazdowym w zawodach o memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny

We wtorek 13 bm. trzecią konkurencją wchodzącą w skład zawodów o memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny był bieg zjazdowy, rozegrany w konkurencji męskiej i kobiet.

Trasa biegu kobiet prowadziła od przełęczy pod Kasprowym Wierchem trasą FIS — 2. Meta znajdowała się na Kalatówkach. Długość trasy 2.600 m. Warunki śnieżne zmienne.

W górnych partiach śnieg był zlodowaciały, natomiast w dolnych — mokry.

Na starcie stanęło 25 zawodniczek, z których wszystkie bieg ukończyły. Zwyciężyła Kowalska (Gwardia) 3:09,2 przed Kodelską AZS 3:09,6, Grocholską CWKS, Bujak Anną CWKS i Roj Heleną CWKS.

Długość trasy biegu zjazdowego mężczyzn wynosiła 3.200 m. i prowadziła spod szczytu Kasprowego. W tej części trasy warunki były ciężkie z powodu silnej mgły. Startowało 94 zawodników, bieg ukończyło 88. Zwyciężył Popieluch CWKS 3:10,6, 2) Dziedzic AZS 3:11,2, 3) Stacho [illegible] 3:14,7, 4) Gąb CWKS 3:24,0, 5) Ciach CWKS 3:26,6.

Tajmer zajął 20-te miejsce, a Daniel Krzeptowski, który miał upadek na trasie — 41.

Po trzech konkurencjach prowadzi Krzeptowski z notą 64,78 pkt. przed Dziedzicem 91,97, Tajmerem, Kaczmarczykiem i Kwapieniem.

Po zniżce cen w ZSRR



Po przeprowadzonej w ZSRR dnia 1 marca br. obniżce cen detalicznych we wszystkich sklepach i na rynkach kołchozowych obserwuje się znaczny wzrost ilości zakupów. Na zdjęciu wnętrze spożywczego domu towarowego Nr 5 w Dzielnicy Stalinowskiej w Moskwie. Foto AR

Polski Komitet Obrońców Pokoju całkowicie popiera doniosłe uchwały Światowej Rady Pokoju

Komitet Wykonawczy PKOP na posiedzeniu 12 b.m. wysłuchał sprawozdania członków delegacji polskiej na Światową Radę Pokoju — z przebiegu Berlińskiej Sesji Rady.

W ożywionej dyskusji na temat wyników i uchwał Światowej Rady Pokoju głos zabrali m. in.: ob. Ignar, prof. ks. Czuj, ppłk. Dembowski, red. Kętrzyński, ob. min. Rapacki, ob. Horodyński — prof. Infeld i inni.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wyraził całkowitą solidarność i najgorętsze poparcie dla doniosłych uchwał Światowej Rady Pokoju, odpowiadających najżywotniejszym interesom narodu polskiego.

Uchwały te — a w szczególności apel w sprawie zawarcia przez pięć wielkich mocarstw paktu pokoju oraz rezolucja w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej zgodne są z pragnieniem i dążeniami całego polskiego społeczeństwa.

Komitet Obrońców Pokoju wzywa wszystkie terenowe komitety ruchu pokoju w Polsce do:

- **popularyzowania uchwał Światowej Rady Pokoju wśród wszystkich warstw naszego społeczeństwa oraz pogłębienia przygotowań, by umożliwić narodowi polskiemu wyrażenie jednomyślnej solidarności z apelem i rezolucjami Rady,**
- **pogłębienia patriotycznego ruchu mas pracujących miast i wsi na rzecz poparcia uchwał Światowej Rady Pokoju — przez nowy i niesłabnący wysiłek na froncie pokojowej pracy dla wykonywania zadań wielkiego Planu 6-letniego.**

Komitet Obrońców Pokoju wita inicjatywę Rady Pokoju w sprawie rozszerzenia działalności poszczególnych Narodowych Komitetów Pokoju w dziedzinie nawiązywania bliższych kontaktów i wymiany kulturalnej z przedstawicielami nauki i kultury w różnych krajach, w celu pogłębienia przyjaźni i solidarności narodów w walce o utrwalenie pokoju.

Komitet stwierdza z satysfakcją, że ożywiła się znacznie wymiana kulturalna polsko-niemiecka, co znalazło również wyraz w wyjątkowo serdecznym stosunku społeczeństwa niemieckiego do delegacji polskiej na Światową Radę Pokoju w Berlinie, które zamanifestowało swą szczerą przyjaźń wobec Polski Ludowej.

Komitet Obrońców Pokoju powziął ponadto szereg innych uchwał w sprawie najbliższych zadań ruchu pokoju w kraju — m.in. uchwalono:

- zorganizować w Warszawie dnia 15 bm. w auli Politechniki zgromadzenie sprawozdawcze z Berlińskiej Sesji Rady Pokoju;
- wydelegować — **drogą wyborów** w kluczowych zakładach przemysłowych kraju, 20 delegatów na Europejską Konferencję Robotniczą w Berlinie w sprawie walki przeciw remilitaryzacji Niemiec;
- zwołać w podstawowych ośrodkach wojewódzkich i uniwersyteckich kraju — zgromadzenia sprawozdawcze z Sesji Rady Światowej;
- omówić **uchwały Rady Światowej w środowiskach inteligencji naukowej, artystycznej, wolnych zawodów.**

Postanowiono także **zwołać** plenarne rozszerzone posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju w dniu 31 bm.

Nowy skład Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przem. Graficznego Prasy i Wydawnictw

12 bm. zakończył obrady Zjazd Połączeniowy Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego i Zw. Zaw. Dziennikarzy. Podjęto uchwałę o utworzeniu wspólnego Związku Zaw. Prac. Przemysłu Graficznego Prasy i Wydawnictw, uchwalono rezolucję polityczną oraz wybrano nowe władze Związku. Wśród długo niemilknących owacji na cześć PZPR uchwalono wysłanie depeszy z wyrazami czci i hołdu dla przewodniczącego KC PZPR — Prezydenta RP **Bolesława BIERUTA.**

Po wyborze przez uczestników Zjazdu członków Zarządu Głównego, odbyło się posiedzenie konstytucyjne. Przewodniczącym Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw wybrano **W. Chabowskiego,** wiceprzewodniczącymi: **Z. Jollesa i A. Kamińskiego,** sekretarzem **Z. Rasińskiego.** Ponadto w skład Prezydium weszli: **T. Lipski, M. Marciszowa, Z. Kwiatkowski i F. Sobolewski.**

Komunistyczna Partia Niemiec pozdrawia Wielkiego Chorążego Pokoju J. Stalina

Zjazd Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), który odbył się ostatnio w Monachium, skierował do Generalissimusa STALINA telegram, w którym przesyła najserdeczniejsze braterskie pozdrowienia bojowe kontynuatorowi dzieła LENINA, nauczycielowi i wodzowi całej miłującej pokój i postępowej ludzkości.

„My i cały naród niemiecki— głosi m. in. telegram — winni jesteśmy Wam, narodowi radzieckiemu i jego okrytej chwałą armii wieczystą wdzięczność za wyzwolenie od barbarzyństwa hitlero - faszyzmu. Zwycięstwo bohaterskiej armii radzieckiej przywróciło pokój na całym świecie".

„Drogi Towarzyszu STALINIE! Dziękujemy Wam za wielką pomoc, jaką okazaliście bojownikom o pokój swym wywiadem z korespondentem „Prawdy". **Wasze stwierdzenie, że wojna nie jest nieunikniona, lecz, że można jej zapobiec, jeżeli masy ludowe będą walczyły o pokój, a podżegacze wojenni zostaną izolowani — napawa ruch pokojowy w Niemczech Zach. głębokim przekonaniem o słuszności i niezwyciężoności sprawy pokoju.** Wasze słowa dopomogą ludności zachodnio-niemieckiej do przezwyciężenia kłamliwej propagandy amerykańskiej, do przekonania się o pokojowości celów ZSRR i do zdania sobie sprawy z faktu, że **Związek Radziecki pod Waszym przewodem jest najlepszym przyjacielem narodu niemieckiego.**"

Odra i Nysa granica przyjaźni między narodami POLSKIM I NIEMIECKIM

Depesza FDGB do CRZZ

CRZZ otrzymała serdeczną depeszę od Centralnej Rady Wolnych Niemieckich Zw. Zaw. (FDGB) z okazji Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Polskiej. W depeszy tej czytamy m. in.:

„Odra i Nysa jest granica przyjaźni między narodem niemieckim i polskim. Przez granicę tę podają sobie ręce masy pracujące obu narodów do wspólnej walki dla utrzymania pokoju światowego."

Depesza stwierdza, **że masy** pracujące Niemiec Zach. **coraz** aktywniej występują przeciwko remilitaryzacji i ponownym zbrojeniom.

„Niech żyje potężny front pokoju, na którego czele stoi niezwyciężony Związek Radziecki" — czytamy w zakończeniu depeszy.

Gestapowskie metody policji Adenauera nie zagłuszą protestów niemieckich młodych bojowników o pokój w Essen — przeciwko przygotowaniom do wojny

Uzbrojony oddział nowoutworzonej przez Adenauera rezerwy policji (Bereitschaftspolizei) wtargnął w niedzielę na salę teatru miejskiego w **Essen** podczas akademii antyremilitaryzacyjnej, zorganizowanej przez FDJ, bijąc bez opamiętania pałkami i kolbami karabinowymi dziesiątki młodych chłopców i dziewcząt. **W ciągu kilku minut sala zamieniona została w jedno wielkie pobojowisko.**

Napaść policji adenauerowskiej przygotowywano od szeregu dni. Adenauer osobiście wydał rozkaz dowódcy policji, aby uniemożliwił odbycie akademii.

Uczestnicy akademii mimo skierowanych w ich stronę rewolwerów gotowych do strzału, odwieźli ociekających krwią ciężko rannych do lekarzy prywatnych i szpitala miejskiego.

Ludność miasta stanęła w obronie młodych bojowników o pokój. Utworzył się **wielki pochód, który przeszedł głównymi ulicami Essen.** Wznoszono okrzyki, wzywające do wzmożenia walki przeciwko aktom terroru rządu bońskiego i przeciwko jego przygotowaniom do wojny.

Przed gmachem teatru odbył się następnie wielki wiec, w czasie którego przewodniczący FDJ Nadrenii - Westwalii, Werner **Cieślak,** oświadczył wobec ludności Essen: **„Nie ulękniemy się aktów terroru hord adenauerowskich. Nie zdołają oni wymóc na nas wyrzeczenia się walki przeciwko niosącej śmierć i zniszczenie remilitaryzacji, walki o pokój i jedność Niemiec".**

Mimo terroru policyjnego trwa strajk robotników Barcelony

Prasa francuska donosi, że mimo niesłychanego terroru reżimu frankistowskiego, który skierował do **Barcelony** oddziały policyjne, wojskowe i oddziały Falangi — przeszło **200 tysięcy robotników nie wróciło do pracy.**

W całej Hiszpanii policja i wojsko znajdują się w stanie pogotowia. We wszystkich ośrodkach robotniczych odbywają się masowe aresztowania. Dotyczy to w szczególności zagłębia górniczego w **Asturii.**

Na murach domów miast hiszpańskich pojawiły się napisy, piętnujące reżim faszystowski Franco, odpowiedzialny za nędzę i głód mas pracujących Hiszpanii. Podczas demonstracji przed Radą Miejską w Barcelonie robotnicy śpiewali Międzynarodówkę.

W demonstracjach w Barcelonie uczestniczyli również studenci.

„Monde" pisze na marginesie wydarzeń w Barcelonie: Powaga sytuacji nie dotyczy tylko Barcelony, czy okręgu Barcelony, lecz rozciąga się na **całą** Hiszpanię.

Sekretariat Francuskiej Partii Komunistycznej wydał w związku z bohaterską walką robotników barcelońskich odezwę, która głosi m. in.:

„Francuska Partia Komunistyczna przekazuje swe gorące pozdrowienia robotnikom Barcelony, broniącym się przed niesłychaną nędzą i wyzyskiem, jakie przyniósł im ustrój frankistowski.

Faszystowski rząd **Franco** jest wrogiem zarówno ludu Francji jak i ludu Hiszpanii, wobec czego w interesie ludu francuskiego leży popieranie robotników Barcelony i całej Hiszpanii w ich walce przeciw uciskowi i wyzyskowi. **Należy przeszkodzić w wysyłce materiałów i innej pomocy do Hiszpanii, przeznaczonych dla krwawego rządu gen. Franco. Należy bronić republikanów hiszpańskich, którzy znaleźli schronienie we Francji i są prześladowani przez policję Queuille'a za swe przekonania antyfaszystowskie."**

Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii USA DENIS zwolniony z więzienia

12 bm. sekretarz generalny Komitetu Narodowego Komunistycznej Partii USA Dennis został zwolniony z więzienia.

Dennis oświadczył przedstawicielom prasy, że zamierza w dalszym ciągu walczyć w obronie pokoju.

Jak wiadomo Dennis został **osadzony** w więzieniu za „brak **szacunku"** wobec osławionej **komisji** badania działalności **„antyamerykańskiej".**

Ponad 100 tys. km. bez remontu przejechała brygada młodzieżowa z Białogardu

ZMP-owska brygada parowozowa **z Białogardu** wykonała swoje długookresowe zobowiązania, przejechawszy na parowozie osobowym PK-2-16 **bez remontu rewizyjnego 100.124 km.**

Realizując swoje zobowiązanie **młodzież zwiększyła przebieg dobowy parowozu z 328 do 500 km.** Jednocześnie brygada **zaoszczędziła** w okresie realizacji **zobowiązania 340 ton węgla.**

120 wagonów cegły dla Nowej Huty wydobyła z gruzów młodzież Wrocławia

Młodzież **Wrocławia,** która z entuzjazmem podjęła zobowiązanie współpracy z budowniczymi **Nowej Huty** w ich dążeniu do wykonania zadań Planu 6-letniego, melduje obecnie o wypełnieniu swoich postanowień.

17.000 młodzieży, pracując przy odgruzowaniu **Wrocławia,** wydobyło i załadowało **110 wagonów cegły kruszonej,** które odtransportowano do **Nowej Huty.**

SPROSTOWANIE

W części wczorajszego nakładu „Sztandaru Młodych" na str. 2 w artykule pt. „Wacław Nałkowski — wybitny polski geograf i publicysta" wskutek przestawienia wierszy zniekształcony został ustęp zaczynający się na 3-cim, a kończący się na 4-ym łamie.

Czytelników przepraszamy za ten błąd drukarski.

Sprawa Niemiec winna być rozpatrywana na konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, jako samodzielny punkt

w myśl propozycji radzieckich o remilitaryzacji Niemiec

12 bm. pod przewodnictwem przedstawiciela ZSRR Gromyki odbyło się siódme posiedzenie konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych ZSRR, W. Brytanii, USA i Francji, zwołanej dla opracowania porządku dziennego Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw.

W toku dyskusji — **oświadczył Gromyko** — zarówno delegacja ZSRR jak i delegacje innych reprezentowanych tu mocarstw poruszyły drugi punkt propozycji radzieckich, dotyczący przywrócenia jedności Niemiec, przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i stosownie do tego wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Przedstawiciele 3 mocarstw, zwłaszcza **zaś** przedstawiciel USA Jessup, uporczywie oponowali przeciwko umieszczeniu wspomnianych dwóch postanowień na porządku dziennym. Delegacja ZSRR uważa, że sformułowanie drugiego punktu jej propozycji jest słuszne, ale ponieważ wyjaśniło się, że na podstawie tego sformułowania trudno osiągnąć zgodę wszystkich uczestników konferencji, **delegacja ZSRR wyraża gotowość zmiany tekstu drugiego punktu przez opuszczenie wzmianki o przyśpieszeniu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, jak również o wycofaniu wojsk okupacyjnych z Niemiec.**

W zmienionej redakcji drugi punkt propozycji radzieckich będzie miał następujące brzmienie: **„O przywróceniu jedności Niemiec i zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami".**

Gromyko podkreślił, że w nowej redakcji drugi punkt propozycji radzieckich jest zbieżny co do swej treści z trzecim punktem propozycji 3 mocarstw. W związku z tym Gromyko wyraził nadzieję, że przedstawiciele 3 mocarstw zgodzą się z nowym sformułowaniem drugiego punktu propozycji radzieckich.

Nawiązując do nowego sformułowania pierwszego punktu propozycji 3 mocarstw, Gromyko stwierdził, że podobnie jak pierwotna redakcja tego punktu — sformułowanie to zmierza do tego, by zastąpić pierwszy punkt propozycji radzieckich, dotyczący demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji, oraz trzeci punkt radzieckiego projektu porządku dziennego o natychmiastowym przystąpieniu do redukcji sił zbrojnych 4-ch mocarstw. W ten sposób zmiana frazeologii tego punktu nie zmienia jego przeznaczenia. Również **w swej nowej redakcji punkt ten nie porusza zupełnie sprawy demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji,** zastępując je mglistą formułą o „poziomie zbrojeń", którą wypełnić można dowolną treścią.

Na podstawie tej formuły można omawiać również sprawę zwiększenia zbrojeń, podczas gdy w rzeczywistości istnieje zadanie redukcji zbrojeń. W tak ważnych sprawach — powiedział Gromyko — nie powinniśmy dopuszczać do dwuznaczności, niejasności i niedomówień.

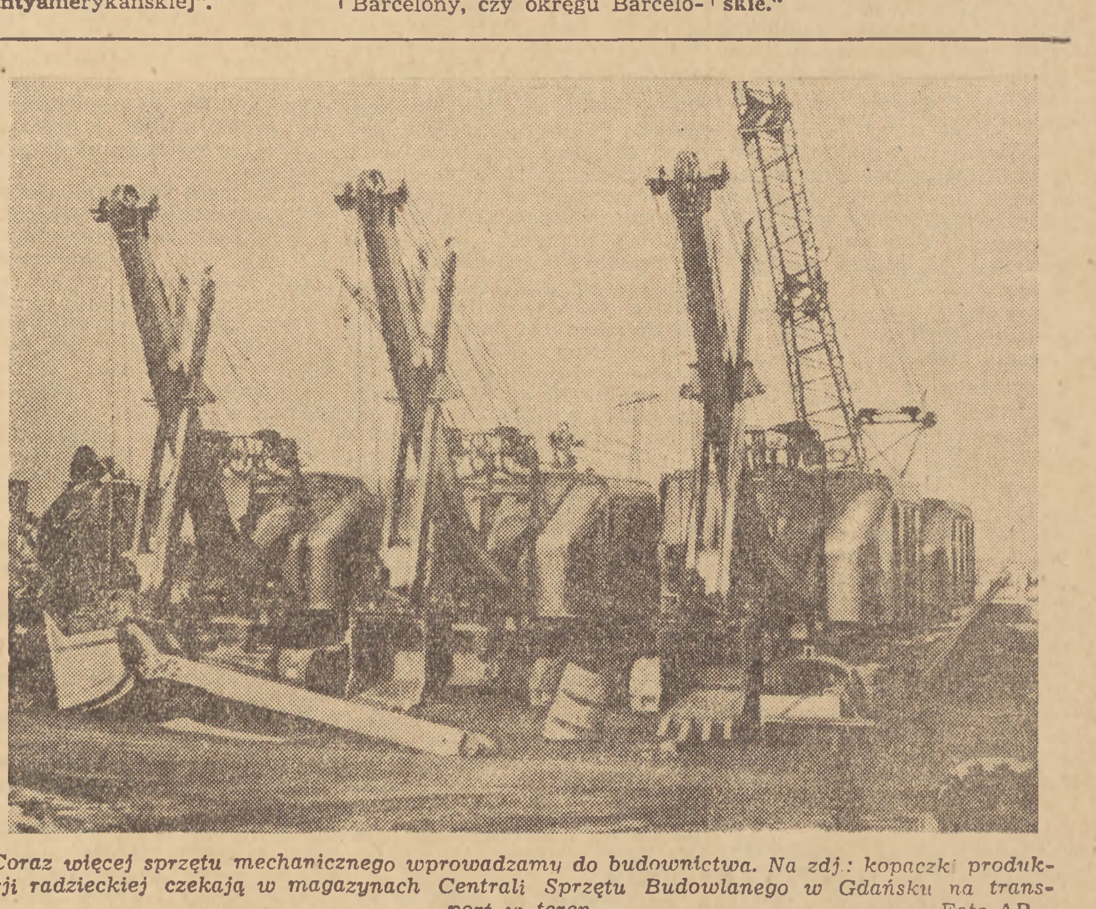
Gromyko stwierdził, że nowe sformułowanie pierwszego punktu propozycji 3 mocarstw zawiera też inne nie nadające się do przyjęcia postanowienia, w szczególności dotyczące Niemiec oraz ich zbrojeń. Pod tym względem Niemcy traktowane **są** w propozycjach 3 mocarstw na jednym poziomie z innymi mocarstwami, co jest nie do przyjęcia.

Delegacja radziecka uważa, **że sprawa Niemiec winna być traktowana w Radzie Ministrów jako odrębny samodzielny punkt, jak przewidują to propozycje radzieckie, dotyczące demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji.**

Przedstawiciel USA **Jessup** w dalszym ciągu nalegał na **przyjęcie** nowego tekstu pierwszego punktu propozycji 3 mocarstw chociaż nie mógł nie przyznać, że ten tekst omija konkretne **propozycje** delegacji radzieckiej.

Przedstawiciele Francji i W. Brytanii — Parodi i Davies nalegali na przyjęcie nowego sformułowania pierwszego punktu propozycji 3 mocarstw. Parodi twierdził przy tym, że w nowym sformułowaniu ten punkt stał się rzekomo „bardziej konkretny", jakkolwiek nie odpowiada to rzeczywistości. W swym przemówieniu Parodi wyraził niezadowolenie z faktu, że w naradzie praskiej brał również udział przedstawiciel NRD.

Odpowiadając Parodi'emu, Gromyko stwierdził, że taka analogia jest niewłaściwa, albowiem podczas narady praskiej omawiano sprawę urzeczywistnienia decyzji 4 mocarstw w sprawie demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji, a w propozycjach 3 mocarstw proponuje się rozpatrzenie sprawy zbrojeń niemieckich. Gromyko podkreślił w związku z tym, że równocześnie z konferencją w Różowym Pałacu odbywają się narady mocarstw zachodnich z udziałem przedstawiciele Niemiec Zach,; zadaniem tych narad jest sprecyzowanie zagadnień związanych z tworzeniem tzw. armii zachodnio - niemieckiej, co stanowi jaskrawe pogwałcenie porozumienia poczdamskiego i samo przez się charakteryzuje stanowisko mocarstw zachodnich.



Coraz więcej sprzętu mechanicznego wprowadzamy do budownictwa. Na zdj.: kopaczki produkcji radzieckiej czekają w magazynach Centrali Sprzętu Budowlanego w Gdańsku na transport w teren. Foto AR

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-75-94, 8-20-81, 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów 8-07-52. Redakcja nocna: 7-01-22, 8-60-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, ...: 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
2-B-27805